Redakcja Karola 4. Tel. 188 28. 102-2
Administracja Karola 2. Telefon 182-4
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi [illegible]
(przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 82

Łódź, czwartek 23 marca 1933 r.

Odpowiedź kardynała Faulhabera na zarzuty kanclerza.

Kościół nie zwraca uwagi na przekonania polityczne.

Łódź podwodna przyczyną zajść.

Amsterdam, 23 marca. W Amsterdamie w czasie wyświetlania osławionego niemieckiego filmu wojennego „Morgenroth" (Jutrzenka — film przedstawiający działalność niemieckiej łodzi podwodnej w czasie wielkiej wojny) doszło

do poważnych zaburzeń

ze strony publiczności, która zaczęła głośno manifestować przeciwko gloryfikacji niemieckich okrucieństw popełnionych ze strony łodzi podwodnych również i na okrętach neutralnych. Zaburzenia musiała uśmierzać policja.

Tłum urządził burzliwą manifestację przed konsulatem niemieckim w Amsterdamie wskutek wywieszenia flag o barwach cesarskich i hitlerowskich.

Do takich samych demonstracyj doszło przed poselstwem niemieckiem w Stockholmie.

W Saarbruecken hitlerowcy wywiesili na swoim domu partyjnym flagę z swastyką. Policja zdjęła tę flagę w myśl rozporządzenia o zakazie wywieszania jakichkolwiek flag. Hitlerowcy z Zagłębia Saary wystosowali do rządu Rzeszy

telegraficzny protest.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI WOBEC HITLERYZMU.

Berlin, 23 marca. (Tel. wł.) W związku z znamiennem oświadczeniem Hitlera o jego stanowisku wobec Kościoła katolickiego, „Bayrischer Kurier" podale z wiarygodnego źródła, że „Wyrażenie Kanclerza, jakoby członkowie partji narodowo-socjalistycznej nie byli godni przyjmowania Sakramentów, nie polega na prawdzie, gdyż hitlerowcy o ile są katolikami, są traktowani przez Kościół tak samo

jak i wszyscy inni.

Odmawianie czy udzielanie przez Kościół Sakramentów, nie zależy od przekonań politycznych danego katolika, lecz od jego życia jako jednostki".

Szczegóły potwornego wybuchu cysterny z benzyną.

Straszliwy bieg żywych pochodni.

Duesseldorf, 23 marca. (Tel. wł.) W miejscowości Halpern w Westfalji nastąpił katastrofalny wypadek przy zderzeniu się dwu samochodów ciężarowych.

Bezpośrednio po zderzeniu nastąpił wybuch bocznego zbiornika z benzyną przy jednym z samochodów. Rzucono się natychmiast do gaszenia pożaru by uratować przynajmniej

część beczek napełnionych oliwą

i smarami, znajdujących się w jednej z przyczepek samochodu.

Niespodziewanie jednak nastąpiła druga silna eksplozja zbiornika benzyny, która rozprysła się na wszystkie strony a prawie 30 mtr. snop ognia wystrzelił w powietrze. Płonąca benzyna oblała prawie wszystkich znajdujących się wpobliżu. Przeraźliwy krzyk nieszczęśliwców, tarzających się na ziemi napełnił powietrze. Zanim zorjentowano się ofiary niczem żywe pochodnie biegły po ulicach, budząc przerażenie wśród przechodniów.

Na miejsce wypadku w chwilę później

zjechały straże pożarne.

Do szpitala w międzyczasie przywieziono 30 osób ciężko rannych z których 1 zmarła w czasie przewożenia. 30 innych zostało lżej poparzonych. 8 nieszczęśliwców walczy ze śmiercią i niema nadziei ich uratowania.

Wojska japońskie zajmą Pekin w sobotę?

Kawalerja nieprzyjacielska na przedmieściach.

Tokio, 23 marca. (Specjalna wiadomość „Echa") Przednie straże armji japońskiej znajdują się już w okolicy Pekinu.

Patrole kawaleryjskie dotarły do przedmieść Pekinu, zajęcie miasta oczekiwane jest w sobotę.

Głównodowodzący armją japońską zażądał od chińskiego komendanta miasta

oddania portu Taku

w ręce japońskie.

ZNOWU ZAMACH NA CZANGSULJANGA.

Paryż, 23 marca. (Tel. wł.) Donoszą z Szanghaju, że we wtorek dokonano znowu zamachu na życie Czangsuljanga. Pewien student wtargnął do jego mieszkania, lecz został ujęty przez służbę. Znaleziono przy nim dwa rewolwery oraz sztylet. Oświadczył on, że zamierzał

zamordować Czangsuljanga.

Strajk generalny w Łodzi.

POTĘŻNA MANIFESTACJA SOLIDARNOŚCI ŚWIATA PRACY.

Pustki w szkołach i urzędach miejskich.

Łódź, dnia 23 marca. Dziś od samego rana proklamowany jest dla poparcia włókniarzy strajk powszechny. Rano nie wyjechały na miasto tramwaje pomimo zapowiedzi że tramwajarze niezrzeszeni przyjdą do pracy i całodzienny swój zarobek ofiarują na rzecz strajkujących. Również kolejki dojazdowe pozostały w remizach, gdyż cała obsługa solidaryzuje się dziś z włókniarzami.

W Magistracie panuje kompletna cisza. Urzędnicy do pracy nie stawili się. Jedynie czynne są niektóre agendy opieki społecznej. Szpitale i opieka lekarska Kasy Chorych. W biurach Kasy również częściowo strajkują. To samo jest w niektórych bankach i biurach handlowych, przedsiębiorstwach prywatnych.

Wskutek strajku generalnego — Łódź całkowicie zmieniła swe oblicze. Od rana na ulicach zaobserwować można tłumy publiczności. Komunikację utrzymują jedynie

taksówki i dorożki.

Na miasto wyjechały nawet wozy, które już dawno spoczywały w garażach i wozowniach niezdolne do użytku. Dziś wszystko kursuje.

W szkołach daje się zaobserwować duże przerzedzenie wśród uczącej się młodzieży, a w klasach młodszych panuje wręcz pustka. Rodzice nie posłali dziś dzieci do szkoły.

Dziś o godz. 10-ej rano w Domu Ludowym rozpoczęło się zebranie sprawozdawcze delegatów fabrycznych i poborców. Przedstawiciele zarządów związków złożyli sprawozdanie z przebiegu strajku powszechnego oraz z akcji jaka jest prowadzona na rzecz pomocy strajkującym rodzinom.

Ze sprawozdania tego wynika, że w różnych punktach miasta uruchomionych jest ogółem 34 punkty, w których dziś o 8 rano rozpoczęto wydawać żywność strajkującym włókniarzom.

W pierwszym rzędzie żywność tę otrzymują włókniarze obarczeni dziećmi. Rodziny samotne i włókniarze bez rodzin — akcją żywnościową objęci będą później.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Oficerowie sztabu Reichswehry

robili pomiary na pograniczu polsko-niemieckiem.

Katowice, 23 marca. Wczoraj o godz. 11 zauważono po niemieckiej stronie między Bytomiem a Łagiewnikami tuż nad samą granicą polsko-niemiecką 2 generałów, 6 oficerów 12 podoficerów oraz 2 szeregowców Reichswehry, którzy na kilku stołach rozłożyli i studiowali mapy sztabowe i robili pomiary na pograniczu.

Cały sztab oficerów w mundurach Reichswehry zjechał z Bytomia na pogranicze i po kilku godzinach wrócił do Bytomia.

Pojawienie się oficerów sztabowych Reichswehry wywołało w okolicy ożywione komentarze.

Gehenna zamordowanej Lusi.

„Cierp, aż zwyciężysz!"

DZISIAJ ZEZNAJE PASIERB DR. CASALI.

Kraków, 23.3. Przed rozprawą, jak zwykle, obrońcy przeglądali nowy stos listów anonimowych i listów podpisanych. Rozprawie przysłuchiwała się również

p. Elga Kern, znana literatka.

Po otwarciu rozprawy, przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, przychylającą się do wniosku obrony o zbadanie piwnicy w willi w Brzuchowicach przez rzeczoznawcę celem ustalenia, czy w piwnicy tej istnieje woda, od której mogła zwilgnąć chusteczka Gorgonowej, znaleziona tam po morderstwie i stanowiąca jeden z dowodów rzeczowych przeciwko oskarżonej. Jak wiadomo, oskarżona tłumaczy znalezienie tej chusteczki w piwnicy w ten sposób, że zgubiła chusteczkę w czasie sprzątania w piwnicy. Chusteczka była mokra bo zwilgła od wody zaskórnej. Rzeczoznawca w obecności sędziego śledczego oglądnie miejsce i złoży relację na rozprawie w Krakowie.

CIOTKA LUSI.

Wezwano na salę świadka Marję Kudelkową. Jest to siostra żony Zaremby, a więc ciotka Lusi. Zeznania jej dotyczyły położenia Lusi w domu, wyjaśniały stosunki między Zarembą a jego żoną, oraz dawały pogląd charakteryzujący Zarembę.

— Lusia — rozpoczyna zeznania Kudelkowa — rzadko przychodziła do mnie. Po dłuższej przerwie przyszła mnie odwiedzić, gdy byłam ciężko chora. Pytałam się jej, jak jest w domu. Niewiele chciała powiedzieć. Tłumaczyła się, dlaczego do szkoły nie chodzi. Mówiła, że zresztą musi zajmować się w domu różnemi rzeczami i w domu jest dziewczynka, którą bardzo kocha i którą się opiekuje. Lusia powiedziała ojcu, że była u ciotki, to też, gdy Gorgonowa poskarżyła się Zarembie, że Lusia była na Zielonej, to znaczy u Kudelkowej, Zaremba odrzekł tylko: „Wiem o tem". Gorgonowa była z powodu tych odwiedzin bardzo zagniewana. Lusia żaliła się przed ciotką, że stale jest szpiegowana. To było w roku 1929, w zimie. Lusia zaczęła

(Dokończenie na str. 2-ej)

Otwarcie Reichstagu w Poczdamie.





1) Przemówienie Hitlera (naprzeciw siedzi prezydent Hindenburg). 2) Przyjazd Hindenburga w mundurze cesarskiego feldmarszałka do kościoła w Poczdamie.

Ostatnie posiedzenia Sejmu.

Warszawa, 23 marca. Według pogłosek kuluarowych odbędą się w tej sesji

jeszcze dwa posiedzenia sejmu,

mianowicie dzisiaj oraz we wtorek przyszłego tygodnia. Ostatnie posiedzenie senatu zwołano na jutro. Na wtorkowem posiedzeniu sejmu rozpatrzone zostaną **tylko poprawki senatu,** poczem nastąpi zamknięcie sesji.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.87; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.08; funt angielski w żądaniu 30.90, w płaceniu 30.70; rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75; marka w żądaniu 2.12 i 1/4, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15 w płaceniu 35.10.

Od 7-go kwietnia

Ameryka może pić jawnie piwo.

Waszyngton, 23 marca. (Specjalna wiadomość „Echa") Wczoraj został podpisany

przez prezydenta Roosevelta,

przyjęty przez obie izby ustawodawcze bill o wyszynku i swobodnej sprzedaży piwa i napojów owocowych

z zawartością alkoholu 3,2 proc.

Bill wchodzi w życie od 7-go kwietnia.

Twierdze sowieckie na pograniczu polskiem

Budowa fortyfikacji w Gródku Ostroszyckim.

Wilno, 23 marca. (Od wł. kor.) Z Mińska donoszą, iż władze wykonawcze centralnego komitetu zatwierdziły uchwałę w sprawie budowy fortyfikacji w Gródku Ostroszyckim oraz

w całym szeregu miejscowości

graniczących z Polską. Niektóre miasteczka leżące na linji Mińska i Berezyny zostaną zamienione w warownie.

Dziecko żywcem ugotowane.

Lekkomyślna matka.

Radomsko, 23 marca. (Od wł. kor.) We wsi Kruszyna zdarzył się wstrząsający wypadek: Licząca zaledwie rok i 4 miesiące Janina Szleg bawiła się przy cebrze w który przed chwilą matka jej wlała gorący odwar przeznaczony dla krów. W pewnym momencie dziecko przechyliło się nad cebrem, straciło równowagę i **wpadło do naczynia.** Pomimo, że dziecko natychmiast wydobyto nie zdołano je utrzymać przy życiu i wśród strasznych męczarni zmarło. Rozpacz matki nie ma granic.

Gehenna zamordowanej Lusi.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

potem częściej przychodzić. Raz przyszła bardzo zapłakana i powiedziała ciotce, że miała wielką awanturę, bo Gorgonowa poskarżyła ojcu, że chodzi z chłopcami. Skarżyła się na ciągłe kłótnie, jakie wywołuje Gorgonowa.

— Ponieważ uważałam Gorgonową za osobę bez wykształcenia, więc mówiłam Lusi: Ty dziecko tylko spokojem i ciszą ojca dla siebie zdobędziesz. Jeżeli zrobi ci ta pani awanturę, to wstań i wyjdź:

Cierp aż zwyciężysz.

Ciotka zachęcała Lusię, żeby się uczyła, że by uzyskała maturę, to może wyjechać zagranicę, wyuczy się czegoś i zdobędzie niezależność. Lusia wyjechała do Szwajcarji, a gdy wróciła, douczyła się i zdawała do piątej klasy gimnazjum. Na maj i czerwiec 1932 r. Zaremba oddał do p. Kudelkowej Lusię i Stasia. Kudelkowa wiedziała, że w Brzuchowicach są jakieś awantury, jakkolwiek Lusię o nic nie pytała. Zaremba chciał zlikwidować swoje stosunki z żoną. Lusia wspomniała w tym czasie o wielkiej awanturze, kiedy to oskarżona wołała, że willa w Brzuchowicach

będzie jej — Gorgonowej.

Lusia mówiła ciotce: Jak to będzie? Przecież tatuś z Gorgonową się nie ożenił i nie ożeni, bo mama żyje, a na inną wiarę nie przejdzie.

To samo Lusia powtórzyła Gorgonowej, która odpowiedziała jej ostro.

Pozatem Lusia zaznaczyła, że willa była od matki, więc teraz będzie należała do dzieci. Gorgonowa odpowiedziała Lusi: — Twoja rodzina nic mnie nie obchodzi,

a ty nie wiesz, co z tobą będzie.

Po jakimś czasie po powrocie z Rymanowa, w jesieni, przyszła Lusia do p. Kudelkowej i powiedziała, że ojciec postanowił wziąć dla niej mieszkanie. P. Gorgonowa będzie mieszkała nadal w Brzuchowicach, aż sobie coś znajdzie. Po świętach Bożego Narodzenia Lusia odwiedziła ciotkę i dała znać,

że się przenoszą do nowego mieszkania.

Była również u ciotki w dzień przed krytyczną nocą. P. Kudelkowa chciała ją wtedy zatrzymać u siebie, na co jednak Lusia się nie zgodziła.

Na drugi dzień rano p. Kudelkowa otrzymała wiadomość przez telefon, że Lusia nie żyje. Pojechała do Brzuchowic, poszła do willi, a gdy zobaczyła Lusię, powiedziała, że dziewczyna popełniła samobójstwo. Zaraz jej jednak wyjaśniono, że Lusia została zamordowana.

ŻONA ZAREMBY.

Kudelkowa opowiada o Lusi ze wzruszeniem. Dalsze zeznania jej dotyczą pożycia Zaremby z żoną. Siostra Kudelkowej wyszła za Zarembę wbrew woli rodziców. Kochali się z początku i wszystko szło dobrze. Po pewnym czasie, gdy straciła wszystkie nadzieje, popadła w chorobę umysłową. Nie uzewnętrzniała tego, co ją bolało, bo zawsze była małomówna. Choroba poczęła się przejawiać zwłaszcza

po zamachu samobójczym

Zaremby, dokonanym z karabinu.

Przewodniczący: Dlaczego Lusia nie przychodziła do pani?

Świadek: Bo jej ojciec zakazał, albo raczej Gorgonowa, za aprobatą ojca.

Przewodniczący: Czy Zaremba żył w takich stosunkach, że nie mógł dzieci odpowiednio ubrać?

Świadek: Zaremba to kawałek artysty — nie zważał na to.

Obrońca Woźniakowski: Ładny artysta..

Przewodniczący: Coś pani mówiła, że ciotka Romusi p. Gorgonowa,

była dla swego dziecka niedobra.

Świadek: Wiem od Lusi, że na każdym kroku biła to dziecko. Gdy dziecko chorowało i płakało, to Gorgonowa je biła, a Lusia zasłaniała.

Przewodniczący: O co miał żale do pani Zaremba?

Świadek: Jestem kobieta energiczna. Gdy Zaremba postrzelił się z powodu pewnej urzędniczki, powiedziałam prawdę, dlaczego się strzelał

choć chciał abym kłamała.

Prokurator: Kto postawił wniosek o ubezwłasnowolnienie siostry pani, a żony Zaremby?

Świadek: Ja.

Prokurator: Czy Zaremba był temu przeciwny?

Świadek: Nie. On tylko był przeciwny oddaniu jej do zakładu. Zawsze mówił, że nie ma serca, aby żonę oddać do zakładu dla umysłowo chorych.

Prokurator: W związku z temi artystycznemi upodobaniami Zaremby, jakto pani wytłumaczy? Dzieci cierpiały na brak istotnych rzeczy, a z drugiej strony Zaremba kupował dzieła sztuki.

Świadek:

Kiedy dzieci nie miały pończoch,

to Zaremba kupował im czekoladki. On dzieci bardzo kochał. Lusi z zagranicy przywiózł porcelanę sewrską zamiast sukienki. Ja zresztą nie mam powodu go brać w obronę.

Obrońca Woźniakowski: Co panią skłoniło, by siostrę wziąć pod kuratelę?

Świadek: Bo niszczyła rzeczy. Miała piękne koronki bardzo cenne, to je pokrajała.

Obrońca Woźniakowski: Gdy pani wzięła pod kuratelę siostrę, to kogo pani proponowała na kuratora?

Świadek: Zarembę.

Obrońca Woźniakowski: Dlaczego go usunięto od kurateli?

Świadek: Na mój wniosek, ponieważ kuratela była za słaba. Zaremba za mało się żoną interesował. Wniosłam podanie do sądu o zmianę kuratora. Zaremba zrzekł się opieki, kuratelę przyjęłam ja.

KOCHANKA I DZIECI.

Obrońca Woźniakowski: Czy pani nie wpadło na myśl, że skoro Zaremba, to człowiek który się strzelał, który nie opiekował się należycie dziećmi, ani żoną, to należy mu dzieci odebrać?

Świadek: On dzieci bardzo kochał.

Woźniakowski: Czy pani wie, że kochanka ...

Świadek: Początkowo nie kochanka — początkowo chowała ciotka.

Woźniakowski: To jest ciotka, której nazwiska nawet ona nie pamięta.

Świadek: Przepraszam bardzo. Ona jest emerytowana nauczycielka z Krakowa.

To starsza osoba.

Woźniakowski: Długo wychowywała ta nieznana ciotka?

Świadek. Znana.

Woźniakowski: Czy pamięta pani okres kiedy chowała dzieci a p. Zaremba był artystą we Lwowie? Dzieci nie jadały po dwa dni.

Świadek: O tem nie wiem, że dzieci nie jadały po dwa dni.

Wobec tego, że obrońca zadaje ostre pytania świadkowi, przewodniczący bierze świadka w obronę i powiada: Panie obrońco. Przecież

świadek nie jest oskarżona.

Woźniakowski: Pani nam tu opowiadała w tonie lirycznym

Przewodniczący. Panie obrońco! Pan sobie za dużo pozwala. Mówi pan, że świadek opowiada w tonie lirycznym. O Zarembie mówi pan ciągle ironicznie, że jest artysta. Napominam pana, żeby pan przestał ironizować. Niech mnie pan nie zmusza do odebrania panu głosu.

PROCES O WILLE.

Ettinger: Na czem polegał brak opieki ze strony p. Zaremby nad żoną?

Świadek. Zostawiał ją samą w mieszkaniu bez opieki.

Ettinger: Czy obecnie toczy się jakaś sprawa w związku z kuratelą?

Świadek. Owszem. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że Zaremba ścigany jest za długi i ponieważ wiedzieliśmy, że Gorgonowa wysuwa jakieś pretensje, więc chcieliśmy

uratować wille w Brzuchowicach dla dzieci.

Wille te nabył pan Zaremba za marne pieniądze od żony w czasie, kiedy była ona już umysłowo chora. Ponieważ była obawa, że sprzeda ona wille za byle co i byle komu, nie przeszkadzaliśmy, że odkupi ją Zaremba, bo przecież to był ojciec Lusi.

Ettinger: A kiedy został wszczęty proces?

Świadek. W listopadzie 1931.

Ettinger: Pani mówiła o artystycznych upodobaniach Zaremby. Na czem to polegało?

Świadek: Świetnie znał się na obrazach, cudownie urządził mieszkanie. Żył wśród artystów, przebywał w towarzystwie Zbierzchowskiego i Wygrzywalskich.

Ettinger: Przedsiębiorstwem się zajmował?

Świadek: On jest bardzo zdolny.

Axer: Pani mówiła, że to był dobry ojciec.

Świadek: Tak, ale niepraktyczny człowiek.

SZKOLNA NAUKA GORGONOWEJ.

Po p. Kudelkowej zeznawał dr. Brichta. Był on asystentem kliniki we Lwowie, w którą wcielona była szkoła dla pielęgniarek. Do szkoły tej zgłosiła się jako uczenica oskarżona. Przyjęta była na polecenie jednego z lekarzy. Oddalono ją, ponieważ nie przedstawiła dokumentów, które przyrzekła przedłożyć. Była w szkole około trzech miesięcy.

Mam zapiski przełożonej szkoły

dotyczące Gorgonowej, świadek chce je przedłożyć.

Przewodniczący oświadcza, że zapisków tych przyjąć nie może i prosi świadka, by opowiadał, co wie na podstawie swych obserwacyj i tych zapisków. Dr. Brichta zeznaje, że Gorgonową oddalono również i przedewszystkiem z tego powodu, że

nie nadawała się ona wcale

na pielęgniarkę. Tak mówią zapiski przełożonej szkoły. Wiadomych obserwacyj nie posiada. Oskarżona nie miała potrzebnej miękkości w stosunku do dzieci i niechętnie przyjmowała wszelkie uwagi. Pozatem była w pracy dość dokładna i czysta.

Przewodniczący: — Jak zachowywała się w stosunku do mężczyzn?

Świadek: — Mogłem zauważyć, że mężczyzn kokietowała. Koledzy moi dziwili się po jej odejściu, że ją przyjęto, gdyż widzieli ją często późno wieczorem w lokalach publicznych i na ulicy.

Po dr. Brichcie zeznawał Tadeusz Kudelka, syn p. Kudelkowej. Charakteryzuje on Lusię i opowiada o tem, co widział w Brzuchowicach po morderstwie, gdy był w willi. Obserwował oskarżoną, która miała jakiś dziwny wzrok. Zapytywał się Stasia, co się stało. Staś miał mu odpowiedzieć:

„To pani zrobiła dla pieniędzy".

Dalej opowiada różne szczegóły, znane niewątpliwie świadkowi z gazet.

Ettinger: — Mówił pan, że przybył pan do piwnicy i dostrzegł pan tam drugie drzwi. Próbował pan, czy się ich nie da otworzyć. Powiada pan, że jakkolwiek jest pan silny, to drzwi otworzyć nie mógł. Czy wspominał pan o tem wszystkiem w śledztwie?

Świadek: — O tem nie mówiłem, bo mnie nikt o to nie pytał.

Po przesłuchaniu Tadeusza Kudelka prokurator zażądał przesłuchania jeszcze

starszego Tadeusza Kudelka,

znajdującego się w obrębie gmachu sądowego. Obrońcy nie sprzeciwili się przesłuchaniu p. Tadeusza Kudelka starszego, który przez cały czas siedział na sali sądowej i przysłuchiwał się zeznaniom żony i syna.

RIWJERA I SEKWESTRATOR.

Jak już moja żona mimochodem wspomniała stosunki nasze z Zarembą nie były zanadto ciepłe. Zaremba wszedł do rodziny mojej żony w jakieś pięć lat po mojem ożenieniu się, a siostra mej żony Elżbieta, wyszła zanią wbrew woli rodziców. Powiedziała wówczas rodzicom, że jeśli nie zezwolą na ten związek małżeński, wówczas uczyni to bez ich wiedzy. Starzy ustąpili.

Fakt, że Zaremba miał przed ślubem dziecko był nam nieznany. Stosunki układały się z początku względnie normalnie. Stosunki materjalne Zaremby nie były bardzo ciekawe, był on przedsiębiorcą budowlanym. Po ślubie wyjechał z żoną na Riwjerę, a gdy wrócił to pewnego dnia zjawił się u niego sekwestrator sądowy i zajął mu cały majątek.

Po upadku Austrji, po ustaniu inwazji i oblężeniu Lwowa, Zaremba miał większe roboty, przedsiębiorstwo dobrze się rozwijało. Pewnego rana niespodziewana wiadomość: Zaremba się strzelił.

Zarembowie mieszkali wówczas w sąsiedztwie w drugiej kamienicy obok naszej. Żona przyleciała do nas krzycząc: „Gwałtu, Henryk się zastrzelił".

Wówczas poleciała do nich moja żona, znalazła go na krześle, krew tryskała z rany. Żona ręcznikiem zawiązała ranę, przeniosła go na łóżko, zaś Elza przez cały czas stała nieruchoma, jakgdyby osłupiona, nie wiedziała, co się dzieje. Żona posłała po lekarza, później po operatora Ostrowskiego, który nawet żonę pochwalił za umiejętne nałożenie bandażu.

Zaremba chorował wówczas bardzo ciężko i leżał dłuższy czas w sanatorjum. Do choroby dołączył się jeszcze skrzep.

Wówczas żona jego zupełnie się o niego nie troszczyła. Pewnego razu ja zaszedłem do niego do sanatorjum i widziałem, że jego stan jest bardzo zły. Wróciłem do domu i powiedziałem do żony: „Powiedz matce, że aczkolwiek Elza ma do niego słuszny żal,

to przecież nie jest pies,

żeby się o niego nie troszczyć, skoro on dogorywa".

Elza nie chciała iść. Wtedy moja żona z matką poszły do niego i sprawdziły, że rzeczywiście jest bardzo chory. On wtedy prosił, żeby mu dzieci przyprowadzić. Prosił również o księdza i dopiero wtenczas przyszła do niego jego żona. Ja przy tem nie byłem, ale mi później opowiadano, że Zaremba powiedział do żony: „To żeś ty nie chciała do mnie przyjść, ja ci nigdy tego nie zapomnę".

W jakiś czas później Zaremba

wbrew obawom lekarzy wyzdrowiał.

Mam jednak wrażenie, że oni potem już ze sobą nie żyli. Mieszkanie mieli takie, że było klatką schodową rozdzielone. O ile ja zauważyłem, to Elza z dziećmi żyła osobno, a on urządził sobie w swej pracowni pokój. Myśmy się do tego nie mieszali, bo uważaliśmy, że tylko czas może taki rozłam psychiczny złagodzić. Po pewnym czasie Zaremba mi się żalił,

że żona mu dokucza.

Przyszedł do mnie i powiedział: że przegląda ciągle jego książki i papiery, niszczy i rozrzuca je. Żalił się, że przychodzi do jego pokoju wczas rano, nieraz już o 5-ciej lub 6-tej, zaczyna sprzątać, zamiatać, a na jego uwagę, żeby zachowała spokój, że on chce spać, ona mu odpowiadała: „Ty tu nie masz nic do gadania, bo to jest mój dom".

Św.: — Mniej więcej w połowie roku 1923 zauważyliśmy pierwsze objawy, że ona jest takaś nienormalna. Wtedy Zaremba odkupił od niej wille w Brzuchowicach za 4 miljony marek. W lipcu 1923 zrobił kontrakt kupna, czemu myśmy nie oponowali, bośmy woleli, żeby objekt został w rodzinie, aniżeli żeby miał przejść w obce ręce, bo ona (Zarembina) nawet już wywiesiła kartkę na willi, że jest do sprzedania za 4 miljony marek. Potem dowiedzieliśmy się, że ona nawet od pewnej trafikantki żądała, żeby znaleziono kupca na dom we Lwowie za 15 miljardów marek.

To oczywiście była wówczas śmieszna suma. Wobec tego zwróciłem się do Zaremby i powiedziałem mu: Słuchaj,

trzeba ją ubezwłasnowolnić.

Wtedy Zaremba, moja żona i brat jej wnieśli do sądu o ubezwłasnowolnienie, podając jako powód marnotrawstwo.

Wówczas Zaremba sprowadził z Krakowa swoją kuzynkę, siostrę wujeczną, zdaje się, że nazywała się Milnówna, o ile się nie mylę, emerytowana nauczycielka. — Przyjechała, zajęła się domem, lecz po pewnym czasie powiedziała, że Zaremba **nie daje na dom,** że nie może dokładać z własnych funduszów, że zrezygnuje i rzeczywiście wyjechała. Wtedy Zaremba zabrał dzieci do siebie. Myśmy mu proponowali, aby oddał dzieci do nas, ale on się na to nie zgodził. Po pewnym czasie dowiedzieliśmy się, że dzieci są w dobrej opiece u p. Opiołowej. Przez wakacje r. 1925 były w Brzuchowicach, a w jesieni tegoż roku lub na wiosnę roku 1926 dowiedzieliśmy się, że Zaremba

przyjął do domu oskarżoną,

która miała się zająć dziećmi.

Wobec pogorszenia się stanu zdrowia Zarembiny, która zaczęła się wskutek braku opieki wałęsać po ulicach, umieszczono ją w zakładzie, a kuratorką mianowano Kudelkową.

Zarembina o dzieciach zupełnie zapomniała.

Na pytanie sędziego przysięgłego Pychawskiego co do zamierzonego wyjazdu Zaremby do Warszawy, świadek odpowiada:

— Zaremba zwrócił się do mnie na jesieni roku 1931 i powiedział mi tak: „Proszę cię, ja chcę się przenieść do Warszawy, bo tutaj nie ma we Lwowie co robić, ale ponieważ mam tu niektóre roboty w toku i tu mam wspólnika i biuro, więc chciałem, żebyś czuwał nad mojemi interesami. — Wiem o tem, że nie jesteśmy z sobą bardzo czuli, ale mam to przekonanie,

że tobie mogę zawierzyć".

Później od żony dowiedziałem się, że ten projekt zwrócenia się do mnie wyszedł od Lusi, która powiedziała do ojca: „Niech ojciec to zostawi wujowi, on przecież ojca nie oszuka". Ona mi to później powtórzyła. Ostatecznie jednak — opowiada dalej świadek — nie doszło jednak do tego, żebym się zajął interesami Zaremby, gdyż wspólnik jego nie chciał się zgodzić, żeby ja otrzymał prokurę firmy. W rezultacie zaniechał tego zamiaru i w mieszkaniu, wynajętem u Kiszkiewicza miał mieszkać

razem z Lusią i ze Stasiem.

Na tem zakończono przesłuchanie tego świadka.

DZISIEJSZA ROZPRAWA.

Kraków, 23.3. Na dzisiejszą rozprawę stanąć mają w charakterze świadków trzy osoby, w tem pasierb dra Csali, Czaykowski. Zeznania Czaykowskiego zapowiadają się, jako jedna

z największych sensacyj

w procesie krakowskim, ponieważ w procesie lwowskim, jako chory na szkarlatynę, nie zeznawał.

Z doręczeniem wezwania Czaykowskiego związane były dość charakterystyczne perypetje. Niemożność doręczenia mu wezwania spowodowała, że w prasie rozeszły się pogłoski, jakoby Czaykowski umyślnie

uchylał się od stawiennictwa.

Niektóre pisma posunęły się tak daleko, iż zaczęły temu świadkowi przypisywać dużo ważniejszą rolę w tragedji brzuchowickiej.

Na św. Czaykowskiego spodziewany jest w dniu dzisiejszym skoncentrowany atak obrony. Poza Czaykowskim mają zeznawać: Apel, rzekomy kochanek Gorgonowej i służąca Tobiaszówna. Tak więc dzień ten niewątpliwie będzie ze względu na tych świadków jednym z najciekawszych dni rozprawy.

* * *

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Szanowny Panie Redaktorze!

Piszę do Szanownego Pana — jako do Redaktora, jednego z najpoczytniejszych pism polskich i zarazem najwięcej dbałego o to, aby wiadomości podawane w Pańskiem piśmie, były zawsze zgodne z prawdą. I ja chcę również powiedzieć coś, (a żywię głębokie przekonanie, że Szanowny Pan wyrozumie skargę płynącą z ust dziecka pozbawionego opieki matczynej) coby dało szerszemu ogółowi społeczeństwa poznanie dobroci tych tak znanych „Pań gospodyń domu opiekujących się obecnie dziećmi. Jestem młodą osobą, i w dom nasz również weszła kobieta, która niestety, nie może poszczycić się mianem żony (chociaż tego żąda) i matki, lecz tylko najwyżej mianem kochanki ojca naszego. Jest nas dwoje: brat młodszy i ja, i już mamy możność poznania, co to znaczy taka „Pani" w domu, zwłaszcza gdy matka żyje i jest zdala od swych dzieci, nie mogąc do nich powrócić. I nam również powiedziała ta „Pani" Wy nie macie już żadnego prawa do ojca, bo macie już przeszło 15 lat i matka wasza również, bo ja teraz jestem jego „żoną".

Szanowny Panie naprawdę można współczuć z losem tych dzieci gdzie znajduje się taka „Pani" i wiem, że któregokolwiek dnia możemy się spodziewać podobnej zapłaty (jaka spotkała Lusię Zarembiankę od Gorgonowej).

Nie mogę już więcej pisać bo zaduży żal ciśnie łzy do oczu i chwyta za gardło więc lepiej skończyć. Lecz proszę Szanownego Pana Redaktorze o łaskawe zamieszczenie tych kilku słów w swem piśmie „Echa" ażeby wiedział Staś Zaremba, jak i wszyscy [illegible]

Pozostaję z szacunkiem Józefa P.

Łódź, dnia 22 marca 1933 roku.

Strajk generalny w Łodzi.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Jeśli chodzi o fundusze na akcje pomocy włókniarzom, to dzięki opodatkowaniu się wszystkich organizacyi zawodowych oraz dzięki pomocy Magistratu — powoli zwiększają się one i prawdopodobnie stworzą możliwość stałej pomocy żywnościowej dla włókniarzy.

Dziś strajk generalny trwać będzie

do godziny 24

poczem wszystko powróci do normalnego stanu.

Jak się dowiadujemy, wczoraj w Magistracie w Pabjanicach odbyło się organizacyjne zebranie Komitetu Obywatelskiego pomocy strajkującym włókniarzom, który dziś przystąpi do zbiórki wśród organizacyi i stowarzyszeń.

WYDAWANIE TALONÓW.

Plan rozdawnictwa talonów żywnościowych dla rodzin strajkujących włókniarzy: Talony te wydawane będą dzisiaj dnia 23 marca oraz w piątek 24 marca. Do otrzymania talonów upoważnione są tylko rodziny obarczone dziećmi za okazaniem książeczki ubezpieczeniowej kasy chorych. Talony realizowane będą przez sklepy Powszechnej Spółdzielni Spożywców w okresie 5 dni począwszy od dnia dzisiejszego.

W myśl ułożonego planu punkt 1-y mieścić się będzie przy ul. Polnej 5, 2-gi — Bazarna 4, 3-ci — Sierakowskiego 26, 4-ty — Limanowskiego 39, 5-ty — Limanowskiego 37, 6-ty — ul. Ogrodowa 20, 7-my — ul. Letnia 3/5, 8-my — Żeromskiego 4, 9-ty — ul. Kopernika 19, 10-ty — ul. Wólczańska 196, 11-ty — ul. Nawrot 23, 12-ty — ul. Przejazd 3, 13-ty — ul. Przejazd 86, 14-ty — ul. Piramowicza 10, 15-ty — ul. Juljusza 28, 16-ty — ul. Nowo-Targowa 31, 17-ty — ul. Fabryczna 2, 18-ty — Kilińskiego 100, 19-ty — ul. Kilińskiego 100, 21-szy — ul. Wólczańska 251, 22-gi — ul. Sosnowa 1, 23-ci — Suwalska 1, 24-ty — Łomżyńska 14, 25-ty — ul. Skierniewicka 11, 26-ty — ul. Rzgowska 143, 27-my — ul. Wodna 38, 28-my — ul. Wodna 38, 29-ty — Wodna 38, 30-ty — ul. 11 Listopada 76, 31-szy — ul. Rokicińska 62, 32-gi — ul. Józefa 11, 33-ci — ul. Widok 13, 34-ty — ul. Nowo-Targowa 16.

W ZDUŃSKIEJ WOLI.

Zduńska Wola, 23 marca. (Od wł. kor.) — Odbyło się zebranie strajkujących włókniarzy, na którem postanowiono od czwartku 23 III. powołać do strajku wszystkich ręcznych tkaczy (chałupników).

Na zebraniu tem wybrana została komisja strajkowa tkaczy ręcznych.

STRAJK SOLIDARNOŚCI W CZĘSTOCHOWIE.

Częstochowa, 23 marca. Wczoraj większość fabryk Częstochowy i okolic przerwała pracę na pół godziny na znak solidarności ze strajkującymi włókniarzami łódzkimi.

W czasie trwania strajku solidarności urządzono we wszystkich fabrykach

masowe zbiórki.

Rada klasowych związków złożyła memorjał w sprawie ostatnich strajków u władz i Inspekcji Pracy.

Pociąg w chmurze... mąki.

Szczęśliwe zakończenie zderzenia pociągu z wozem.

Łódź, 23 marca. Dziś o godzinie 6 rano na szlaku kolejowym Widzew — Andrzejów pociąg towarowy nr 312 zdążający w kierunku Koluszek wpadł na przejeździe na wóz piekarski należący do Pawła Szimla właściciela piekarni w Andrespolu pod Łodzią.

Wóz został dosłownie rozbity, z rozsypanych kilku worków mąki utworzył się olbrzymi tuman, który na przeciąg kwadransa osnuł tor. i przyległe pola.

Wystraszony koń ocalał i oderwawszy się od zaprzęgu pognał w pola. Zatrzymano go dopiero w odległości 5 kilometrów od miejsca wypadku.

Woźnica miejski Henryk Jasiński wyrzucony siłą zderzenia z wozu upadł na leżącą w polu kupę nawozu i szczęściem nie odniósł szwanku.

Smiertelny skok bezrobotnej.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 23 marca. Ubiegłej nocy około godziny 1-ej na ulicy Zachodniej znaleziono leżącego w kałuży krwi mężczyznę. Zaalarmowano pogotowie i policję. Przybyły lekarz stwierdził u nieznajomego który był pijany

szereg ran głowy karku i rąk.

Po nałożeniu opatrunku rannego którym okazał się 23-letni Michał Łagowski murarz zamieszkały przy ulicy Kalenbacha 28, przewieziono do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

W jakich okolicznościach Łagowski został poturbowany narazie nie ustalono.

* * *

O godzinie 5 i pół rano przy zbiegu ulicy Przędzalnianej i Częstochowskiej wyskoczyła z okna trzeciego piętra na bruk ulicy

jakaś starsza kobieta.

Nieszczęśliwa poniosła śmierć na miejscu. Przybyły lekarz pogotowia przewiózł zwłoki do prosektorium miejskiego przy ulicy Łąkowej. Przeprowadzone dochodzenie policyjne przyczyniło się do ustalenia nazwiska denatki. Okazała się nią 51-letnia Anna Pilce, bezrobotna zamieszkała przy ulicy Przędzalnianej 84.

Przyczyna samobójstwa - brak środków do życia.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Łodzi został rozstrzelany za szpiegostwo sierżant Jan Cierpiał z 27 p. p. w Częstochowie.

(—) W Łodzi zmarł marjawicki biskup Gołębiowski.

(—) 70 procent wierzycieli Banku Handlowego w Łodzi wyraziło zgodę na układ i podniesienie upadłości banku. Zawarcie układu nastąpi 20 bm.

Ogłoszenia drobne.

Wspaniały cud techniki.

NOWY MOST NAD LAGUNAMI.

POŁĄCZENIE WENECJI Z LĄDEM.

Wenecja w marcu. Królowa Adrjatyku, piękna Wenecja, przygotowuje się do doniosłej uroczystości. W dniu św. Marka, patrona miasta, odbędzie się inauguracja nowego mostu, ciągnącego się na przestrzeni 4217 metrów od brzegu lądu do wyspy Santa Chiara. Most ma

szerokość dwudziestu metrów,

z których 16 i pół metra stanowi jezdnię, a dwa i pół metra — chodniki dla piechurów.

Jak dotąd, z powodu niewielkiej głębokości laguny i również niskiego kolejowego mostu żelaznego, do Wenecji przychodziły tylko małe łodzię towarowe z Adrjatyku. Pomysłem Mussoliniego było ożywienie handlu Wenecji i uprzystępnienie transportów towarów zapomocą nowego środka komunikacyjno - łącznikowego z lądem stałym.

Według obliczeń pierwotnych budowa olbrzymiego mostu trwać miała trzy lata. Została jednak uskuteczniona

w ciągu dwudziestu miesięcy.

Aby uprzytomnić sobie ogrom dzieła, należy zaznaczyć, że robotnicy na pracę swą zużywali codziennie 500 tonn piasku, 800 tonn żwiru, 3000 centnarów cementu i 100 tysięcy cegieł. Cały ten materjał przewozili gondoljerzy na łodziach towarowych, które w liczbie 150 pracowały niezmordowanie w ciągu całego dnia. Początkowo zwożono tylko ciężkie ładunki kamieni, gdyż chodziło przedewszystkiem o budowę pięciokilometrowej drogi, na wodzie zapomocą wałów i tam. Całkowity materjał budowlany w cyfrach przedstawia się okazale: trzysta kilometrów filarów, 18.000 metrów kostek cementowych, 45.000 ciosanych kamieni i zgóra

20 miljonów cegieł.

Pierwszy pal mostu został umocowany 7 lipca 1931, ale roboty przygotowawcze wymagały dłuższego czasu. Należało przedewszystkiem wykopać kanał wzdłuż laguny dla uprzystępnienia drogi łodziom, studnię artezyjską, by robotnicy mieli odpowiednią wodę do picia. Wreszcie rozciągnięto sieć drutów elektrycznych dla prądu, poruszającego gigantyczne maszyny i dźwigi.

Odzywały się początkowo głosy, że olbrzymi most, biegnący śmiałym łukiem od dawniejszego mostu kolejowego przy Santa Chiara i ciągnący się

na wysokości 11 metrów

nad morzem, zaszkodzi pięknu panoramy Wenecji, znanej z nieporównanego swego uroku. Obawy te na szczęście nie ziściły się wcale. Projektodawcy mostu uwzględnili w swych planach estetyczne wcielenie nowoczesnego mostu do tej części miasta, która przed laty utraciła już swój charakter dawnej wspaniałości epoki dożów. Nowy cud współczesnej techniki stanowi okazały pomnik nowoczesnej sztuki o

227 pięknych łukach.

Ze strony Mestre projektowane są monumentalne wrota, ozdobione słynnemi emblematami lwów weneckich.

Najważniejszą jednak zasługą budowy mostu był fakt, że przy niej znalazło pracę tysiące robotników oraz że użytkowano wyłącznie materjały krajowe.

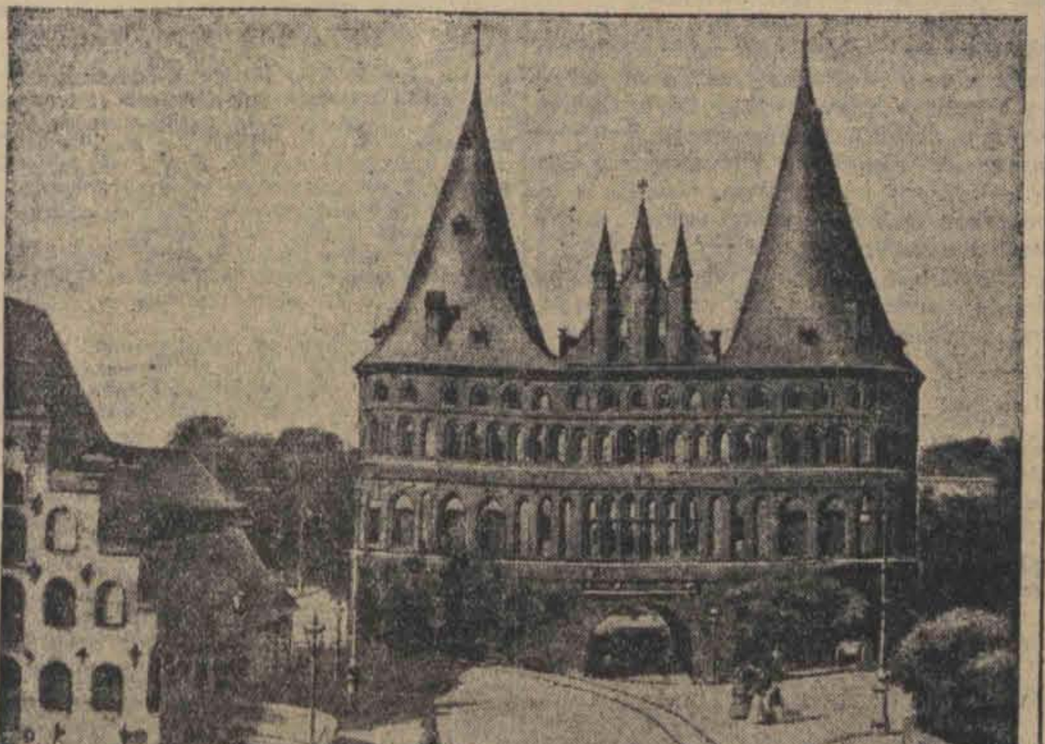
W całej Wenecji panuje nastrój uroczysty oczekiwania i radości na myśl ożywienia handlu miasta przez połączenie z nowym portem przemysłowym Margheria, dawniejszą fortecą. Byt Wenecji zawsze zależał od dogodnego połączenia z lądem stałym, co obecnie zostało uskutecznione.

Na inaugurację mostu oczywiście przybędzie do Wenecji Mussolini.

Uroczystości inauguracyjne, wyznaczone na dzień św. Marka (24 b. m.), rozpoczną się u rampy wiaduktu nad kanałem Scomenzera.

Gdy pierwsze samochody z lądu potoczą się po wspaniałym moście nad lagunami, pasażerowie ich ujrzą kopoły kościoła San Simeone, a za niemi w głębi wspaniały kościół św. Marka, piękną starożytną świątynię Wenecji. **Am.**

Starożytny zabytek.



Brama holsztyńska w Lubece pochodząca z 15 wieku, padła ofiarą zamachu bombowego.

50 miljonerów na weselu.

Wspaniały ślub syna maharadży.

W Indjach angielskich odbył się niedawno ślub, który wspaniałością i okazałością przypominał fantastyczne opowieści z „Tysiąca i jednej nocy“. Był to ślub następcy tronu, syna maharadży z Patiala z córką radży z Serekala. Wśród gości weselnych

znajdowało się 50 miljonerów.

Klejnoty ofiarowane młodej parze przedstawiały wartość miljonową. Po raz pierwszy od 136 lat w uroczystościach ślubu brał udział maharadża z Patiali.

W uczcie wzięli udział wszyscy rządzący książęta Indyj, w bogatych strojach, ozdobionych drogiemi kamieniami. Kiedy zabłysły tysiączne światła elektryczne, klejnoty i stroje wywołały wrażenie jakiegoś czarodziejskiego widowiska.

Przez sześć tygodni przeciągały ulicami stolicy księstwa orszaki ślubne, złożone ze wspaniale przystrojonych słoni, wielbłądów z bogatemi zaprzęgami, oddziałów kawalerji w błyszczących strojach i luksusowych samochodów.

W dniu ślubu nad miastem krążyły samoloty, które zrzuciły na zebrane tłumy kwiaty i wonne zioła.

Szczegóły potwornej zbrodni rodziców.

Dramatyczna scena w sądzie.

Jak już donosiliśmy toczył się przed trybunałem w La Manche we Francji wstrząsający proces przeciwko potwornej parze morderców: Emilowi Dalanoe i jego żonie, Marji Ludwice. Dalanoe, który zajmował się wyrobem powszechnie na wsi francuskiej noszonych drewnianych pantofli, najpierw zamordował swego teścia Leona Aufray, a potem

swą pięcioletnią córeczkę, Emilję.

Potworna zbrodnia zdarzyła się w wiosce Grand-Celland wpobliżu miasteczka Coutances. Pewnego wieczora, gdy Dalanoe robił chodaki, jego teść, który już się położył spać, zaczął się uskarżać, że nie może zasnąć, bowiem światło palącej się świecy, przy której pracował Dalanoe razi go w oczy. To stało się powodem kłótni między obu mężczyznami. Podczas niej Dalanoe, wpadłszy w wściekłość, kijem zatłukł starca.

Zbrodnia nie odrazu została wykryta, gdyż Dalanoe i jego żona, zabrawszy maleńką córeczkę, uciekli do pobliskich lasów. W dwa dni później wrócili jednak do domu, w którym spali bez żadnych wyrzutów sumienia obok trupa Leona Aufray. Na trzeci dzień wrócili do lasu z maleńką Emilką i powiesili ją na gałęzi ostrokrzewu, gdyż lękali się, że jako świadek zbrodni może o niej

rozpowiedzieć sąsiadom.

Przez osiem dni zbrodnicza para kryła się po lasach, chodząc z miejsca na miejsce, a zatrzymując się jedynie dla zjedzenia nędznego posiłku i na krótki odpoczynek nocny. Wreszcie 20 listopada ub. r. wpadli w ręce tropiącej ich żandarmerji.

W dzień procesu salę sądową zapełniły po brzegi tłumy publiczności, które gdy tylko ujrzały wprowadzaną zbrodniczą parę, jęły głucho pomrukiwać. Widać było, że oboje oskarżeni jednogłośnie przez zebranych zostali osądzeni i potępieni. Wygląd zewnętrzny morderców nie miał niczego przeraźliwego, ani nawet odpychającego. Dalanoe nawet starannem uczesaniem i dbałością w ubiorze starał się o pozory elegancji. O ile chodzi o jego żonę, to twarz jej, lekko zaczerwieniona,

nie posiadała żadnego wyrazu.

Podczas odczytywania aktu oskarżenia oboje zachowywali całkowity spokój. On, za każdym razem, gdy przewodniczący go pytał, czy ma coś w tej czy innej sprawie do powiedzenia, ledwo dosłyszalnym szeptem odpowiadał: „Nie, panie sędzio!“

Co do zabójstwa Leona Aufray, sąd doszedł do przekonania, że zbrodnia ta została dokonana bez premedytacji, inaczej jednak przedstawia się sprawa z okropnem zabójstwem Emilki. Gdy doszło do tego momentu, przewodniczący rzekł:

— Maleńka córeczka pańska była dzieckiem niezwykle inteligentnem. Kochała pana bardzo, pan ją bił i tyranizował. Czy to prawda?

Dalanoe milczy ponuro. Wówczas przewodniczący zwraca się do jego połowicy.

— Czy to prawda, że bił ją?

— Tak, panie sędzio!

Na sali powstaje **głuchy pomruk,** a przewodniczący z prostotą, która tembardziej akcentuje dramatyczny ton jego opowiadania, odtwarza okropną scenę wieszania, jak matka dziecku zawiązuje oczka, a ojciec tymczasem wybiera gałąź mocną i wysoką — jak wreszcie maleńkie ciałko zawisa w powietrzu.

— A wy — grzmi przewodniczący w stronę oskarżonych — cofnęliście się o kilka kroków i oboje patrzyliście na agonję swego jedynego dziecka. Gdzież się podziało pani macierzyńskie uczucie?

A zbrodnicza matka milczy.

Po surowej mowie prokuratora i zaciętej obronie adwokatów, sąd wydał wyrok, skazujący Emila Dalanoe na karę śmierci, a jego żonę na dożywotnie ciężkie roboty.

TRZY MŁODE DZIKI

przewróciły „do góry nogami“ całe miasteczko.

Spokojne miasteczko powiatowe Bray sur Seine we Francji przeżyło w ostatnich dniach niecodzienną emocję.

Trzy młode dziki, podniecone wiosenną temperaturą, opuściły swe leża zimowe i wybrały się w podróż ku osiedlom ludzkim. Awanturnicze zwierzęta „sforsowały“ Sekwanę w dobrym stylu, poczem zaatakowały Bray Sur Seine. W pełnym galopie popędziły poprzez ulice miasteczka **siejąc wszędzie popłoch.** Dzieci z krzykiem uciekały przed niesamowitą galopadą rozjuszonych bestyj.

Zkolei warchlaki, przerażone wrzawą i trzaskiem zamykanych bram, szukały schronienia. Jeden z dzików, pragnąc zapewne zaznajomić się z kodeksem cywilnym wpadł do przedpokoju notarjusza. Nieszczęście czyhało jednak na zwierzę, ciekawe ludzkich tajemnic, sąsiadem bowiem notarjusza był rzeźnik, który uzbrojony w nóż, wkrótce załatwił się z niepożądanym gościem. Drugi z warchlaków schronił się w szpitalu, rychło jednak skończyły się dni jego w tym „przybytku czającej się śmierci“. Instynkt zawiódł zwierzę. Trzeci wreszcie dzik, nie wątpiąc w swoje przeznaczenie, popędził odrazu na cmentarz, gdzie też wkrótce

został zastrzelony.

Miasteczko do późnej nocy nie mogło zasnąć, komentując dziwny najazd dzików i walną z nimi rozprawę, której brało udział jeśli nie faktyczny, to moralny, całe miasteczko.

WILLIAM LOCKE 23

BUNT ŻYCIA

Powieść. Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.

— Bardzo mi przykro, że mimowoli napastowałem panią — ciągnął dalej obracając nerwowo czapkę w dłoniach, podczas gdy słaby wietrzyk rozwiewał mu czuprynę. — Nie miałem nic na myśli, lecz nie mogłem pani pozwolić na ten czyn. Nie mogłem.

— Na jaki czyn? — zapytała, jeszcze ciągle ze złością.

Roland nie wiedział, że serce jej kołatało mocno pod płaszczem.

— Nie mogłem pozwolić, żeby się pani utopiła — rzekł po chwili.

— W sadzawce? — wybuchnęła histerycznym śmiechem. — W tej wodzie, która ma głębokości zaledwie kilka cali. Jak pan sobie to wyobrażał?

Roland zorjentował się. Nie przyszło mu na myśl, że woda w sadzawce była tak płytka.

— Mogła się pani położyć w wodzie i czekać końca — rzekł z powagą. — Opowiadano mi kiedyś o jakiejś pokojówce, która utonęła w wannie.

Emma odwróciła się niecierpliwie i zaczęła iść dalej. Jej towarzysz szedł automatycznym krokiem.

— Och, niech mnie pan nie prześladuje! — zawołała zmienionym głosem. — Niech mnie pan zostawi samą. Na miłość Boską! Nie mam zamiaru popełnić samobójstwa. Dałabym dużo za to, żeby zdobyć się na taką odwagę.

— Więc jeżeli pani nie ma takiego zamiaru, to poco pani jest tutaj w tej chwili?

— Chciałam się przejść trochę przed śniadaniem, tak samo, jak pan. Poco jestem tutaj? Naprawdę chce pan wiedzieć? — dodała zuchwale. — Wybieram się do Londynu najwcześniejszym pociągiem z Hensham. Jestem zupełnie przy zdrowych zmysłach. Widzi pan, zabrałam nawet rzeczy. — Machnęła przed nim jakimś przedmiotem w ciemności; domyślił się, że to była ręczna walizka. — Teraz już pan zadowolony? Może pan sądzi, że zabieram z sobą na tamten świat grzebień i puderniczkę? Zamierzam tylko pojechać do Londynu, nic więcej.

— Ależ do Hensham jest 12 kilometrów drogi.

Nie odrzekła nic, tylko przyśpieszyła kroku. Roland przejęty powątpiewaniem szedł tuż przy niej, trzymając ciągle czapkę w ręku. Nawet niezbyt wybitna inteligencja któregoś z miejscowych policjantów skojarzyłaby dziwny wygląd Emmy i obecność jej na pastwisku z owem ogłoszeniem w „Globe“. Ale jeżeli nie miała zamiaru odebrać sobie życia to skąd ta nagła ucieczka do Londynu? Poco miała iść siedem mil, wśród ciemności, gdy mogła w kilka godzin potem wsiąść do pociągu, odchodzącego z Ripstead, odległego tylko o milę drogi od Nunsmere? Stanowczo była tu jakaś tajemnica i to tajemnica tchnąca tragedją.

Minęli w milczeniu sadzawkę, przeszli przez pastwisko i dotarli do szerokiego gościńca.

— Chciałbym wiedzieć, co mam robić — odezwał się wreszcie Roland. — Wolałbym nie zmuszać pani do swego towarzystwa, a jednakże czuję, że nie powinienem zostawiać tu pani samej. Poprostu nie mógłbym spojrzeć Zorze w oczy.

— Byłoby najlepiej, żeby pan ją spotkał jak najpóźniej — odparła śpiesznie. — Może poszedłby pan ze mną na dworzec, dobrze?

— Sprawiłoby mi to wielką ulgę.

— Doskonale, tylko na miłość Boską nikomu nic nie wspominać. Pan jest jedynym człowiekiem którego w takiej chwili znieść mogę.

— Niech mi pani da walizkę, a może lepiej, żeby pani wzięła moją laskę.

Gdy wziął walizkę, uświadomił sobie, że przez cały czas idzie bez czapki. Włożył czapkę i poczęli iść szerokim gościńcem, jak małżeńska para Cyganów, nie mówiąc do siebie ani słowa. Uszli już cztery mile wśród nieprzebranych ciemności, mijając przydrożne kępy młodych dębów, zaorane pola, lecz nigdzie znak życia ludzkiego nie przerwał martwej ciszy. Weszli wreszcie na trakt, biegnący do Londynu i mijali jakąś wieś. W oknach płonęły światła. Drzwi jednej z chat stały otworem. Snop światła z wnętrza chaty padł na twarz Emmy i Roland dostrzegł, że twarz ta była zapadnięta i zmizerowana. Uszli znowu milę drogi. Od czasu do czasu spotykali jakiegoś robotnika który witał ich cichem pozdrowieniem. W pewnej chwili przejechał gościńcem wóz z mlekiem, lecz turkot kół ucichł szybko w oddali. Gwiazdy poczęły gasnąć.

Wpobliżu jakiejś wsi, której chaty znaczyły się wyraźnym konturem na tle nieba, Emma usiadła nagle na kupce kamieni i wybuchnęła głośnym szlochem. Już dłużej tego znieść nie mogła. Dlaczego on nie mówi nic do niej? Nie mogła iść dalej. Pragnęłaby w tej chwili umrzeć. Co się z nią stanie? Jak mógł iść przy jej boku w zupełnem milczeniu? Lepiej niech wraca do Nunsmere, a jej pozwoli tutaj umrzeć spokojnie przy drodze. O śmierć tę tak się żarliwie modliła.

— O Boże, ulituj się nade mną — jęczała.

Roland stał przejęty rozpaczą, nie mogąc wydobyć z siebie głosu. Była to pierwsza jego przygoda tego rodzaju. Oddałby pół życia za to aby móc znaleźć jakieś słowa, któreby ją uspokoiły. Potrafił teraz tylko głaskać ją po ramieniu i prosić, żeby nie płakała, co według opinji całego świata jest zazwyczaj bodźcem do przypływu nowych łez niewieścich. Emma poczęła szlochać jeszcze głośniej, niż przedtem. Rolandowi przyszło znowu na myśl to samo pytanie. Co miał począć? Rozglądał się dokoła z rozpaczą i nagle ujrzał światło w oknie chaty na wzgórku.

— Może zapukam tam — rzekł — i poproszę dla pani o szklankę mleka lub herbaty — dodał pogodniejąc na samą myśl o tem. — Może będzie pani mogła odpocząć tam trochę.

Lecz Emma potrząsnęła przecząco głową. Mleko, herbata, odpoczynek, to wszystko było dla niej niczem. Nic nie mogło jej przynieść ukojenia. Nie była zdolna przejść następnych czterech mil, a musiała jednak zdążyć na ranny pociąg.

— Gdyby mi pani powiedziała, co mam robić — wyszeptał — uczyniłbym wszystko.

W oddali rozległ się turkot i nagle ujrzeli wóz zjeżdżający powoli z pagórka. Roland wpadł na nowy pomysł.

— Może pani wsiądzie i wrócimy tym wozem do Nunsmere.

Zerwała się na równe nogi, opasując kleszczowym uściskiem jego ramię.

— Nigdy. Nigdy. Słyszy pan? Nie mogę tego znieść. Matka... Zora... nie mogę dłużej na nie patrzeć. Ostatniej nocy doprowadziły mnie do ataku histerji. Jak pan sądzi, z jakiego powodu wyszłam o tej porze? Dlatego, żeby się z niemi więcej nie spotkać. Chodźmy dalej. Jak umrę po drodze, to i tak będzie lepiej.

— A może poniósłbym panią kawałek — zaproponował Roland.

Rozpogodziła twarzyczkę i wsunęła mu rękę pod ramię, śmiejąc się już prawie radośnie, gdy dobrnęli do podnóża pagórka.

— Jaki dobry z pana człowiek, a ja zachowuję się okropnie. Pan jeden ma prawo wiedzieć o wszystkiem. Ale pan mnie nawet nie zapytał.

— Hm — szepnął Roland. — Ja wiem. Widziałem wzmiankę w gazecie. Nie mówmy już o tem. Mówmy lepiej o czem innem. Czy lubi pani miód? Wiggleswick chce koniecznie założyć pasiekę. Powiedziałem mu, że jak to zrobi, kupię sobie niedźwiedzia. Będzie miał kto zjadać miód, rozumie pani? A potem nauczę go tańczyć przy dźwiękach fagota. Może on nareszcie polubi moją muzykę — dodał po chwili z bladym uśmiechem — bo ludzie znieść jej nie mogą.

— Gdyby pan miał ze sobą fagot, chętniebym teraz posłuchała jakiej melodji — rzekła Emma, szlochając znowu.

— Gdyby pani zechciała posłuchać mojej rady i odpocząć w chacie, posłałbym po fagot — odparł bez uśmiechu.

— Ale musimy zdążyć na pociąg — zauważyła Emma.

W Wirley, o pół mili dalej coraz częściej spotykali ludzi. Przed drzwiami jakiejś chaty stał wóz naładowany jarzynami, oczekujący woźnicy, który dopijał ostatniego kubka herbaty. Płowowłose dziecko obejmowało rączkami nogi ojca i z uśmiechem spoglądało mu w oczy. Wędrowcy przystanęli.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat uchwalił, że z dniem 1-go kwietnia zaniechane ma być stosowanie wskaźnika drożyźnianego do płac rzemieślników i robotników dniówkowych zakładu oczyszczania miasta. Zarządzenie to pozostaje w związku ze zmianą norm wynagrodzeń, przewidzianych w preliminarzu budżetowym na rok 193_-34 a stosowanych już w innych przedsiębiorstwach i wydziałach administracyjnych.

* * *

Po strajku zaległości wydziału finansowego w dziedzinie inkasa okazały się wielkie. Jednak inkasenci, przystąpiwszy do pracy, energicznie wzięli się do roboty. Ilość wykonywanych czynności w ciągu dnia przekracza o 30 proc. normalnie notowaną. Dodać również należy, że zdolność płatnicza społeczeństwa, pomimo ciężkich czasów, idzie w kierunku nad wyraz przychylnym. Sumy wpływają w stopniu wyższym, jak dotychczas.

* * *

Dochody nadzwyczajne m. stoł. Warszawy uzależnione są w roku budżetowym 1933-34 od operacyj kredytowych. Na kupno placów dla potrzeb różnych instytucyj miejskich i przedsiębiorstw zamierzone jest wypuszczenie specjalnych obligacyj terenowych. Spodziewane jest też uzyskanie pożyczki inwestycyjnej. Niektóre dawne należności mają być spłacone bonami; spłatę pożyczki asfaltowej uda się prawdopodobnie sprolongować. Niektóre roboty budowlane będą mogły być wykonane na warunkach kredytowych.

* * *

Związek miast polskich wyjaśnia, iż opłaty na rzecz funduszu pomocy bezrobotnym, pobierane od kwitów komornianych, dotyczą, zgodnie z wyjaśnieniem p. prezesa rady ministrów, wszelkich dowodów rzeczywiście otrzymanego komornego. Dowodami temi będą zatem właściwe kwity, wystawiane przez właścicieli nieruchomości, albo w ich imieniu, przez administratorów, rządców i innych pełnomocników, dowody wpłaty gotówkowej, przekazanej, bądź przelewanej, adnotacje w księgach kasowych i buchalteryjnych, czynione zarówno przez właścicieli nieruchomości, jak i przez lokatorów. Zainkasowane na bezrobotnych sumy należy w ciągu 15 dni od otrzymania komornego uiścić. Pracodawca utożsamił moment pobrania komornego z momentem wystawienia kwitu komornianego.

* * *

Podczas gdy „Piękna Galatea" grana jest w głównych miastach prowincjonalnych, w sali „Bandy" dwa razy dziennie grana jest śliczna komedja muzyczna Benatzky'ego pod tyt. „Moja siostra i ja". Utwór ten jednoczy w sobie: wdzięk i lekkość wiedeńskich melodyj, humor libretta (opracowanego przez Hemara i Tuwima) i zręczną konstrukcję sceniczną. W rolach głównych występują: Marja Modzelewska, Mira Zimińska, A. Dymsza, L. Lawiński, Cz. Skonieczny i Igo Sym.

Kurs pieczenia ciast wielkanocnych.

Społeczna Szkoła Żeńska Przemysłowo - Gospodarcza Stow. „Służba Obywatelska" urządza kurs pieczenia ciast wielkanocnych. Zapisy przyjmuje kancelarja szkoły, Ul. Sienkiewicza 61, telefon 177—73.

KRATECZKI.

OBRONA ŻON.

Skradziony węgiel.

Otrzymałem list, na który, przyznaję, czekałem już oddawna. List od „Pokrzywdzonej żony", która prosi: „... więc możeby Pan raz jeden napisał o mężach, którzy mają żony i dzieci a stale łajdaczą się z kochankami po gabinetach restauracyjnych, którzy za ostatnie pieniądze kupują kochance futro, a w domu często niema na kawałek mięsa. Niech pan teraz porówna życie kochanki z życiem żony. Żona musi się martwić o dom i dzieci"... I tak dalej.

Jestem w położeniu dość kłopotliwem. Z jednej strony trudno nie przyznać „Pokrzywdzonej żonie" racji, z drugiej zaś doskonale rozumiem „łajdaczących" się mężów, których potępienie z mej strony byłoby dowodem niesolidarności męskiej. Dlatego ograniczę się do dania mojej korespondentce kilku życzliwych rad:

Mężczyzna, przynamniej zaś 90 mężczyzn na stu, zdradza swoje żony. Z tym faktem należy się pogodzić, tak jak musimy się pogodzić z kryzysem, brakiem gotówki i podatkami. Należy jednak te rzeczy tak urządzać, aby nikomu one nie przeszkadzały. Powinna więc pani wytłumaczyć mężowi, że zgadza się pani na to, aby posiadał kochankę pod pewnemi warunkami: będzie on przedewszystkiem dawał pieniądze na utrzymanie domu, a resztę, t. j. nadwyżkę swych zarobków przeznaczy na kochankę. Wytłumaczy mu pani, że chodzenie z własną kochanką do gabinetów restauracyjnych jest kosztownym nonsensem. Dużo taniej kalkuluje się wynajęcie garsoniery na mieście. Z tym futrem to jest historja taka: człowiek, który posiada wiele męskich walorów nie potrzebuje i nie powinien kupować kochance futer. Od tego są starsi panowie, którzy naturalne braki muszą nadrabiać gotówką. Wytłumaczy więc pani mężowi, że jeżeli kochanka jego żąda futra, sukien i t. d. oznacza to, że go nie kocha i traktuje go jedynie jako niezbędny dodatek do ubioru. Tylko bezpłatna miłość jest miłością prawdziwą. Dlatego właśnie niema miłości w małżeństwie, że mąż ciągle musi żonie dawać pieniądze.

Wreszcie spełniam ostatnie pani życzenie i przemawiam niniejszem do sumienia „tym wszystkim mężom, którzy z krzywdą własnych dzieci i żon utrzymują kochanki":

O mężowie źli i niedoświadczeni! O mężowie młodzieńczy i lekkomyślni!! O mężowie złośliwi i lekceważący swe żony! Przemawiam do was i powiadam wam: jesteście frajerzy! Jesteście godni potępienia, bowiem kiep jest taki mąż, który nie potrafi przed żoną zataić faktu posiadania kochanki.

Ale biada mu jeśli już następnego dnia po sprawieniu sobie kochanki całe miasto z okolicą, cały dom, własna i cudze żony wiedzą, że kochankę posiada. Takie postępowanie jest niepoważne, niesolidne i niemęskie. Dla żony trzeba być czułym, dobrym i uprzejmym a wtedy wolno robić człowiekowi na mieście co mu się podoba!

No, jakoś wylazłem. To tak, jakby dzisiaj powiedziano mi: musisz do jutra zapłacić wszystkie swoje długi.

WĘGIEL.

26-letni Jan Nowicki, bezrobotny, nie miał z czego kupować węgla, postanowił więc urządzić się zarówno sprytnie jak i tanio. W tym celu dnia 16 lutego rb. udał się na tor kolejowy dworca Łódź-Kaliska i tam z wagonów wybrał 30 kg węgla.

Niestety złapano go i oddano do dyspozycji władz.

Sąd Grodzki skazał Jana Nowickiego na 1 tydzień aresztu.

Jerzy Krzecki.

Malarz zabił siostrę swej kochanki.

Tragiczna uczta w mieszkaniu wdowy.

Ze Lwowa donoszą:

Przy ul. L. Sapiehy 29 mieszkała 40-letnia Paulina Janiczek, wdowa po urzędniku prywatnym. Przed rokiem Janiczkowa wzięła do siebie swą matkę oraz młodszą o 10 lat od siebie siostrę Józefę Kalinowską, woźnę dyrekcji MKE.

Przed kilku miesiącami Kalinowska zawarła znajomość z malarzem pokojowym 31-letnim Edwardem Drohobyckim, który porzucił swoją żonę i dzieci i zamieszkał razem ze swą przyjaciółką u Janiczkowej. Od tego czasu dom Janiczkowej zamienił się w piekło. Kalinowska, która była bardzo zazdrosna o kochanka, podejrzewała starszą siostrę o to, że chce jej

odbić przyjaciela.

Na tem tle dochodziło często do różnych scysyj, podczas których matka była zawsze po stronie młodszej córki.

Ostatnio urządzono w mieszkaniu Janiczkowej sutą libację z okazji imienin Józefy Kalinowskiej.

Solenizantka, będąc w różowym humorze, wyprawiła siostrze scenę zazdrości. Tym razem malarz stanął po stronie kochanki. W pewnej chwili Janiczkowa zwróciła się do Drohobyckiego z temi słowami:

„Jeśli jestem wam niepotrzebną,

możecie mnie zabić!"

Malarz, który również był pijany, chwycił za leżący na stole nóż kuchenny, zadając Janiczkowej cios w okolicę serca, kładąc ją trupem na miejscu.

Po czynie zabójca wybiegł na ulicę, przystąpił do pełniącego wpobliżu posterunkowego, któremu oświadczył, że „w jego mieszkaniu leży trup". Funkcjonarjusz udał się natychmiast na miejsce zbrodni, gdzie sprawca natychmiast przyznał się do zbrodni.

Malarz początkowo zeznał, że nie pamięta szczegółów zabójstwa. Dopiero po wytrzeźwieniu Drohobycki ze łzami w oczach opisał dokładnie przebieg zbrodni.

Tajemnica skrzynki pocztowej.

Łapówki inżyniera Ruszczewskiego.

Skandaliczny proces w Warszawie.

Warszawa, 23 marca.

W sądzie okręgowym rozpoczął się proces inż. Edwarda Ruszczewskiego o miljonowe nadużycia przy budowie gmachów dla Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Do sprawy wezwano

około 100 świadków,

z czego 15 nie stawiło się. Wezwany m. in. w charakterze świadka oskarżenia b. min. Miedziński nadesłał pismo, w którem zawiadamia, że przebywa w Sejnie, ale gotów stawić się na każde zawezwanie po ustaleniu kolejności zeznań.

Odczytanie aktu oskarżenia zajęło kilka godzin. Sama konkluzja oskarżenia obejmuje przeszło 14 stron pisma maszynowego.

Inż. Ruszczewski oskarżony jest o to, że w okresie czasu od 15 czerwca 1927 r. do lutego 1929 r., pełniąc funkcje delegata ministerstwa poczt i telegrafów do spraw Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, przewodniczącego komitetu wykonawczego, min. poczt i telegrafów do prac, związanych z wystawą, oraz kierownika biura budowy w ministerstwie poczt i telegrafów,

działał na szkodę skarbu państwa,

przekraczając swą władzę w ten sposób, że z przekazanych do jego dyspozycji, a przeznaczonych na budowę gmachów pocztowych funduszów Ministerstwa Poczt i Telegrafów, umyślnie wydatkował bez upoważnienia sumę przeszło 338 tysięcy zł na koszta związane z Powszechną Wystawą Krajową, z czego 197.000 zł na wykonanie dwóch filmów propagandowych, podczas gdy wyznaczony mu przez min. poczt i telegrafów kredyt na cele wystawy przewidywał wydatki do wysokości

tylko 100.000 złotych.

Z tego przekroczenia władzy wynikła poważna szkoda dla skarbu państwa w kwocie 130.000 zł.

2) Że w okresie od sierpnia 1927 do lutego 1929 r. pełniąc funkcje kierownika budowy gmachu urzędu pocztowego w Gdyni i funkcje kierownika biura budowy przy ministerstwie poczt i telegr. kosztorys budowy gmachu urzędu pocztowego w Gdyni na sumę 1.600.000 zł., powiększył koszt budowy

do sumy 4.800.000 złotych.

Że wbrew przepisom o oddawaniu państwowych dostaw i robót nakazujących przy ocenie ofert zwracać szczególną uwagę na solidność firm biorących udział w przetargu, ponadto wbrew tym przepisom, przewidującym w zasadzie przyjęcie najniższej oferty i dozwalającym na zawieranie umów jedynie z firmami finansowo odpowiednio przygotowanemi — powierzył firmie „M. Machalski i I. Mikulski", umyślnie w tym celu z jego inicjatywy doraźnie utworzonej a pozbawionej dostatecznych podstaw finansowych, narażając skarb państwa na niebezpieczeństwo poważnej straty.

Mimo że na przetargu oferta tej firmy

okazała się najdroższa

Ruszczewski przyjął ją a obniżył następnie ofertę do poziomu najtańszej.

3) Że wbrew przepisom, dozwalającym na wydanie zaliczek bez specjalnego zezwolenia min. skarbu jedynie w wysokości 35 proc. umówionej ceny, bezpodstawnie polecił wypłacić tej firmie kilka nie przewidzianych ani w warunkach przetargowych, ani w umowach znacznych zaliczek, częściowo jeszcze przed rozpoczęciem robót. W konsekwencji zaś firma pobrała 145.000 złotych ponad przypadającą jej za wykonane roboty należność.

4) Dalej inż. Ruszczewski oskarżony jest o to, że działał na szkodę skarbu państwa, nie dopełniając wypływającego z charakteru jego stanowiska służbowego obowiązku zapobiegania szkodzie, zagrażającej interesowi skarbowemu.

Od firmy „Machalski i Mikulski" Ruszczewski według aktu oskarżenia zażądał za powierzenie jej robót

100.000 zł. łapówki,

którą to sumę miał otrzymać. Dalej akt oskarżenia zarzuca inż. Ruszczewskiemu, że pełniąc funkcje kierownika budowy gmachu centralnego telegrafów i telefonów międzymiastowych w Warszawie oraz dyrektora cent. biura budownictwa pocztowego oddał z wolnej ręki budowę gmachu firmie „Budownictwo i Przemysł", nie rozporządzającej żadnemi prawie środkami finansowemi — o czem inż. Ruszczewski wiedział i w tym wypadku inż. Ruszczewski, wbrew przepisom dał firmie zgóry poważne zaliczki.

Prowadził przytem gospodarkę marnotrawną, akceptując stale większe wydatki niż były one w rzeczywistości potrzebne.

Sprawa — wypłynęła po skandalu jaki wywołał film p. t. „Tajemnica skrzynki pocztowej". Film ten był wyprodukowany w związku z Powszechną Wystawą Krajową i stał się powodem

wielkiego skandalu.

Ówczesny minister poczt i telegrafów p. Miedziński zainteresował się tą sprawą, a gdy wstępne badania odrazu ujawniły nadużycia, przekazał całą sprawę prokuratorowi.

Jeden z współtwórców tego filmu, niejaki Reich przebywał przez pewien czas w Paryżu, a następnie gdy wrócił do Warszawy został aresztowany w związku z jakąś inną aferą.

Na sprawę przybyło specjalnie kilku stenografów, którzy z ramienia ministerstwa dokładnie stenografują przebieg procesu. Prokuratorja generalna zgłosiła powództwo przeciwko Ruszczewskiemu na 1.300.000 zł.

Oskarżony inż. Ruszczewski, człowiek w sile wieku, przez siwiznę robi wrażenie starca. Do winy się nie przyznaje, twierdząc, że działał w najlepszej wierze, wskazując w swojem wyjaśnieniu, iż rozszerzenie budowy gmachu w Gdyni uważa za konieczność, podając na dowód tego, że obecnie gmach ten również okazał się jeszcze za mały.

Ruszczewski powołuje się jeszcze i na to, że na budowę gmachu w Gdyni przeznaczono początkowo taką sumę, jaka była wyznaczona jedynie na remont innego gmachu.

Rozprawa obliczona jest

na dwa tygodnie.

Pożar we wsi Głuchów

pod Tuszynem

Łódź, 23 marca. Ubiegłej nocy, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wybuchł pożar w zagrodzie Józefa Krawczyńskiego, zamieszkałego we wsi Głuchów, gminy Kruszów, powiatu łódzkiego. Pożar powstał w domu mieszkalnym i zaczął poważnie zagrażać budynkom gospodarskim.

Straż ogniowa niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru usunęła.

Spłonął jedynie dom mieszkalny. Straty sięgają wysokości do 3.000 zł.

Dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyny pożaru prowadzi posterunek policji powiatowej w Kruszowie.

Krwawa rozprawa między chłopcami.

Zabójstwo 13-letniego wyrostka.

Poznań, 23.3. W Kobylem Polu pod Poznaniem wydarzył się wstrząsający wypadek, którego ofiarą padł 13-letni Mieczysław Kaczmarek, syn robotnika dominjalnego.

Między Kaczmarkiem a starszym o rok od niego Romanem Barłogiem istniały od dłuższego czasu jakieś porachunki. Wczoraj obaj chłopcy byli na próbie przedstawienia amatorskiego, w czasie której między nimi doszło do nowej kłótni. W pewnej chwili z ust Kaczmarka padło słowo:

„Rozpruję ci brzuch".

Barłog zrozumiał to dosłownie i chcąc uprzedzić swego przeciwnika wyszedł wcześniej od niego z próby i zaczaił się z nożem w ręku. Gdy Kaczmarek wyszedł, Barłog przyskoczył do niego i pchnął go nożem w okolicę szyi, przyczem przeciął arterję, powodując śmierć w kilka minut po wypadku. Wezwany lekarz pogotowia

stwierdził już zgon.

Barłoga ujęto.

Na widok nieszczęścia, jakiego był przyczyną, chłopiec rozpłakał się z żalu. Krwawy zatarg między młodocianymi przeciwnikami wywołał w okolicy przygnębiające wrażenie.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN. piątek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10—13.20 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. PIM. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. gospod. 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Chwilka morska i kolonjalna. 15.35 „Przegląd wydawnictw periodycznych". 15.50 Muzyka salonowa (płyty). 16.20 Odczyt dla maturzystów (Dział Historja) „Rewolucja Francuska". 16.40 Odczyt z Poznania. 17.00 Koncert popołudniowy. W przerwie Kom. dla żeglugi i rybaków. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Odczyt dla maturzystów (Dział „Literatura Polska") p. t. „Młoda Polska". 18.20 Wiad. bież. 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Przegląd roln. prasy kraj. i zagranicznej. 19.30 Felieton p. t. „Polskie trampy". 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. W przerwie felieton literacki p. t. „Powieść kryminalna". 22.40 Wiadom. sportowe. 22.45 Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.

ANDRE BIRABEAU.

Pianino.

Historję tę opowiadał Gaston Vildet.

— P. Padourel, — rzekł, — był naszym krewnym. Sparaliżowany w młodym jeszcze wieku, od długich lat żył w swym pokoju, położonym na pierwszem piętrze domu. Wobec bezwładu w nogach przenoszono go z łóżka na fotel i z fotelu na łóżko. Była to rzecz męcząca. Żona jego przy pomocy ogrodnika w ciągu wielu lat ponosiła ciężar tych obowiązków (zmarła mając lat trzydzieści pięć, biedaczka!). W zajęciach tych później zastąpiła ją służąca, ale nie było to już to samo. Padourel, w listach swoich do nas, skarżył się na wszystko: opiekę miał niedostateczną i czuł się zanadto sam w wielkim domu. Wkońcu odeszła sługa. Dowiedział się, że nie jest rzeczą łatwą pełnić rolę pana domu, gdy jest się unieruchomionym w fotelu! Padourel miał wiele trudności z wyszukaniem nowej służącej. W dodatku miał kłopoty pieniężne. Dość, że pewnego dnia powziął doniosłe postanowienie, o którem nas zawiadomił. Prosił nas, byśmy się zajęli sprzedażą jego posiadłości i wynalezieniem mu pokoju w jakiem miłem sanatorium. Pokój znaleźliśmy wkrótce i nadszedł dzień, gdy pojechaliśmy do niego, by przetransportować go do lecznicy.

Weszliśmy na pierwsze piętro, gdzie czekał na nas w swoim stałym fotelu, ubrany i bardzo wzruszony.

— ...Różne przychodzą mi refleksje, — rzekł nam. — Myślę o tym ogrodzie, którego nie zobaczę więcej. Zresztą od lat już z mego okna widziałem tylko pół ogrodu, co jest równoznaczne z utratą drugiej połowy. Dziś stracę drugą... Myślę o tem jeszcze, że znajdę się znowu na parterze domu, co nie zdarzyło mi się od chwili paraliżu. Sześć lat! Trudno. Było rzeczą zupełnie niemożliwą, żeby żona moja z ogrodnikiem znosiła mnie po schodach, i wnosiła zpowrotem na górę! Od sześciu lat nie widziałem swego salonu, jadalni, kuchni, holu... Często myślałem o tych pomieszczeniach, stanowiących część mego domu, i przejmowała mnie wściekłość na myśl o schodach, po których chodzić nie mogłem. Doznam dziwnego wrażenia na widok tych miejsc, które opuścić mam... tego salonu, jadalni, holu, ganku...

Myślę również o mojej żonie... Biedna! Byłem bardzo surowy dla niej. Domyślacie się tego potrochu, ale trudno wam odgadnąć wszystko. Z natury byłem bardzo zazdrosny, a gdy dotknął mnie paraliż, wzmogło się to jeszcze, do najwyższego stopnia. Kochałem ją, więc chciałem, by poświęciła się dla mnie... Jest to zwykłem pragnieniem ludzi zakochanych...

„Byłem kaleką, a ona ładna kobietą. Nie chciałem, by mnie zdradziła. Na szczęście miałem ją w rękach... przedewszystkiem ze względu na wychowanie, pieniądze były moje... Powtóre trzymałem ją pod strach m: stale miałem rewolwer pod poduszką i ostrzegłem ją, że w wypadku dowiedzionej winy z jej strony — wypalę!... Zdaje mi się w gruncie rzeczy, że znosiła mój zły humor, swoją niewolę, licząc, że nie pożyje długo a ona wszystko odziedziczy po mnie. Ale widzicie, taki jest los: ona która była zdrowa, umarła, a ja, chory, żyję jeszcze!

A więc tak: więziłem ją w domu. Niema na to innego określenia. Nie brutalnie wprawdzie, ale jako wymagający chory, jakim byłem. Zmuszałem ją przez dzień cały do dotrzymywania mi towarzystwa w pokoju; zabroniłem jej przyjmowania wszelkich wizyt, bo wizyty przyjmuje się w salonie, a ja tam zejść nie mogłem; pozwalałem jej na przechadzki, ale tylko w tej części ogrodu, którą widziałem ze swego okna...

Co to? Uśmiechacie się? Wiem: zbyteczna ostrożność! Kobiety są przebiegłe, a gdy djabeł je kusi, niema człowieka, któryby je powstrzymał od złego, tem bardziej człowiek-kaleka, unieruchomiony w fotelu na pierwszem piętrze domu... A więc, pomimo wszystko powiodło się temu kalece, aczkolwiek żona moja nie była głupsza od innych i nie brakło jej ochoty do przyprawienia mi rogów.

Tylko, że umiałem trzymać ją ostro: cały dzień w moim pokoju. Posiłki spożywała w mojej obecności. Ani chwilki wolnej dla kogoś... trzeciego, nawet pięciu minut. Pozwoliłem jej jedynie na dwie rozrywki: pielęgnowanie kwiatów i grę na fortepianie. Nie sprzeciwiałem się, by siała i sadziła, ile chciała. Ogrodem zajmowała się z rana, w moich oczach, naprzeciwko moich okien. Och! byłem zupełnie spokojny! Zgodziłem się, by nabyła nowe pianino. Wieczorami, po obiedzie, schodziła do salonu, i grywała tam ulubione swoje melodje. Gdy przebrzmiała ostatnia nuta wracała na górę. Byłem również spokojny: nie można jednocześnie grać na fortepianie i zajmować się miłością...

Świat jest głupi. Sami wmówiliśmy w kobiety, że są przebieglejsze od nas. Ale z chwilą, gdy mężczyzna zdobywa się na trochę finezji i energji... Najlepszy dowód! Żona moja w pierwszych czasach opierała się trochę: były westchnienia, grymasy, bunty, złe spojrzenia; a potem poddała się: nuciła, podlewając kwiaty. I dlatego, jakkolwiek rad jestem, że nie pozwoliłem przyprawić sobie rogów, doznaję jednak wyrzutów sumienia, że tak utrudniłem jej życie... No trudno!... A więc jedziemy?"

Znieśliśmy go na dół. Ciężki był bestja! Pieszczotliwie dotykał poręczy schodów — tych schodów, których nie oglądał od sześciu lat. W holu okazał wzruszenie. Zapragnął wejść do jadalni i salonu — smutnych pokojów o zamkniętych stale okiennicach, stołach przy których nikt nie zasiadał, próżnych zawsze fotelach i krzesłach... Przed ostatecznem rozstaniem Padourel odnawiał znajomość ze swym domem.

— To dziwne, — rzekł, — jak pamięć niekiedy zawodzi. Zdawało mi się, że pokoje są większe... deseń obicia inny... drzewo mebli jaśniejsze... Ach! oto i pianino mej żony!... Nie widziałem go nigdy... Ależ... O!

Wydał okrzyk. Sponsowiał nagle, jakgdyby się dusił. Drżącym palcem wskazywał na pianino. Patrzyliśmy na niego, nie rozumiejąc, o co mu chodzi.

— Pianino! — bełkotał z wściekłością. — Spójrzcie, jakie kupiła pianino!

Przyjrzeliśmy się mu bliżej i zrozumieliśmy. Padourel próżno chełpił się swoją finezją: żona jego okazała się pomimo wszystko przebieglejsza od niego. Sądził, że gra na pianinie, nie godzi się z miłością: jednak, gdy ze swego pokoju słuchał jej rzekomej gry, żona jego niewątpliwie przyjmowała miłego, nocnego gościa przy dźwiękach muzyki figlarka bowiem kupiła pianino mechaniczne!

Tłum. L. M.

SPORT.

Kalendarz mistrzostw Polski.

Terminy ważniejszych spotkań.

Terminy ważniejszych działów sportu o mistrzowski tytuł ustalone zostały następująco:

Lekka atletyka konkurencje męskie rozegra w Bydgoszczy (8—9.7). kobiece — w Królewskiej Hucie (15—16.7). Sezon rozpoczyna dzień biegów naprzełaj (23.4), kończą — wieloboje na jesieni.

Piłka nożna rozgrywa mistrzostwa w dwóch grupach ligowych. przyczem zachodnia startuje 2.4. wschodnia — 23.4 Zakończenie w końcu października.

Mistrzostwa tennisowe rozegrane zostaną 14—20.8 w Katowicach, natomiast w konkurencji międzynarodowej 4—10.9 w Warszawie.

Wioślarze w dn. 5—6 sierpnia rozegrają mistrzostwa na tradycyjnym torze w Bydgoszczy: zawody te będą jednocześnie służyć jako eliminacje osad na mistrzostwa Europy.

Szermierka w okresie 31.3 — 2.4 odbędzie w Warszawie konkurencje męskie, 29.4 w Katowicach — kobiece.

Hippika: szampjonat konia i skoki — wrzesień w Warszawie.

Nasi jeźdźcy w Nicei i Rzymie.

Kwietniowe sensacje.

W dniu 15 kwietnia rozpoczynają się w Nicei międzynarodowe zawody hippiczne, w których weźmie udział zespół polski.

Polscy jeźdźcy opuszczą Warszawę w pierwszych dniach kwietnia w składzie następującym: starszy zespołu — mjr. Adam Królikiewicz (1 plk. szwol.), rtm. Kaz. Szosland (CWK Grudziądz), rtm. Seweryn Kulesza (CKW Grudziądz), por. Paweł Nehrlich Dąbski (7 DAK), por. Zygmunt Ruciński (CW. Art, Toruń).

Stanowisko szefa ekipy nie zostało dotąd obsadzone.

Po skończonych zawodach w Nicei jeźdźcy polscy pojadą do Rzymu, gdzie startować będą w zawodach, poczem wracają do Warszawy na międzynarodowe zawody konne, odbyć się mające w Łazienkach w dniach 8—18 czerwca b. r.

Janusz Kusociński zaatakuje rekord światowy.

Oficjalny organ belgijskiego Związku Piłki Nożnej „La vie sportive" publikuje listę meczów międzynarodowych, jakie rozegra reprezentacja Belgji. Oprócz meczów polsko-belgijskich w Warszawie i Krakowie wymienione jest również spotkanie z Wisłą, wyznaczone na 17 maja.

Organizatorzy międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Antwerpji, w których, jak wiadomo Polacy wezmą udział postanowili wprowadzić pewne zmiany w programie zawodów. Jako pierwszy punkt programu figuruje bieg na 5 klm., w którym Janusz Kusociński ma zaatakować rekord światowy. Organizatorom chodzi o to, ażeby bieżnia znajdowała się w czasie tego biegu w jak najlepszym stanie. Na pewien czas przed zawodami bieżnia zostanie zamknięta dla innych zawodników.

Międzynarodowe igrzyska kobiece.

Minima dla zawodniczek.

W roku 1934 rozegrane zostaną w Londynie IV międzynarodowe igrzyska olimpijskie kobiece.

Polski Zw. Lekkoatletyczny ustalił następujące minima dla zawodniczek do osiągnięcia w roku 1933 celem zakwalifikowania się do ewentualnego obozu treningowego, projektowanego w sezonie zimowym 1933-34 roku:

60 m. — 7,8 sek., 100 m. — 12,5 sek., 200 m. 26,2 sek., 800 m. — 2,25 sek., 80 m płotki — 12,5 sek., skok w dal — 5,30 m. skok wzwyż — 1,50 m.; kula — 11,70 m., dysk — 37 m., oszczep 36,50 m. trójbój — 180 pkt.

Pierwsza niedziela kwietnia dniem bokserów.

Dnia 31 bm. rozpoczną się w Łodzi mistrzostwa Polski Związku Strzeleckiego w boksie. Zgłoszenia zawodników na mistrzostwa napływają b. licznie, przyczem m. in. zgłosił swój udział Lublin, Brześć nad Bugiem oraz okręgi północne. Okręg łódzki przygotowuje swój najlepszy zespół i w tym celu odbywa się specjalny kurs treningowy, na zakończenie którego odbędą się eliminacje. Ćwierć i półfinały odbędą się dnia 31 bm. i 1 kwietnia w salach Geyera i IKP. zaś finały zostaną rozegrane w niedzielę dnia 2 kwienia o godzinie 11-ej w teatrze „Scala". Dla zwycięzców przeznaczone są dyplomy, nagrody i żetony indywidualne i drużynowe.

47,600 widzów

Dużo ludzi, mało pieniędzy.

W Londynie odbył się mecz lekkoatletyczny Oxford—Cambridge zakończony zwycięstwem uniwersytetu Oxfordzkiego w stosunku 8:3.

W Paryżu wobec 15 tysięcy widzów pokonała drużyna amerykańska Massachusetts Rangers, reprezentację Francji, wzmocnioną Kanadyjczykami w stosunku 5:3 (1:1, 1:0, 3:2).

Na mistrzostwach bokserskich Bawarji tytuły mistrzów zdobyli kolejno: Schlägel, Ziglarski, Kastl, Kebel, Schmitt, Lang, Franz i Just.

Mecz piłkarski Niemcy—Francja zgromadził 47,600 widzów. Ze względu na niskie ceny wstępu, mecz przyniósł „zaledwie" 55 tys. marek dochodu. W Anglji w półfinale o puhar Anglji przy tej samej ilości widzów dochód wynosił 80 tysięcy marek niemieckich.

Pierwsze miejsce Finlandji.

Zapaśnicze mistrzostwa Europy.

Tytuły mistrzów Europy na odbywających się zawodach międzynarodowych w Helsingforsie, zdobyli w poszczególnych wagach:

waga kogucia: Zombori (Węgry). Piórkowa: Pihlajamaeki (Finl.) Lekka: Reini (Finl.). Półśrednia: Nordling (Finl.) Średnia — Cadier (Szwecja). Półciężka: Svensson (Szwecja). Ciężka — Hornfischer (Niemcy).

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła Finlandja, drugie — Szwecja trzecie — Niemcy

Sport w kilku słowach.

(—) W związku z meczem o mistrzostwo drużyn robotniczych Europy, który odbędzie się wkrótce między Czechosłowacją a Polską, dowiadujemy się, że Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych zdecydował się urządzić dnia 9 kwietnia w Łodzi mecz eliminacyjny między reprezentacją robotniczą Łodzi a takąż reprezentacją Śląska. Ciekawy ten mecz odbędzie się na boisku Widzewa. Reprezentacja robotnicza Śląska będzie się prezentować b. silnie, gdyż wystąpi w niej m. in. kilku graczy „Ruchu". Reprezentacja Łodzi będzie się składać z graczy „Widzewa", który posiada najlepszych piłkarzy rob. okręgu i który jest zespołem b. zgranym. Na meczu tym będzie obecny sekretarz generalny ZRSS dr. Michałowicz z Warszawy oraz kpt. związkowy p. Wilczyński, który ustali reprezentację Polski na mecz z Czechosłowacją.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku DOK. o godzinie 15,30 towarzyski mecz piłkarski między Strzeleckim Klubem Sportowym, a Makkabi.

(—) Drużyna robotnicza „Widzew" rozegra w nadchodzącą niedzielę swój pierwszy mecz towarzyski w bieżącym sezonie w Pabjanicach, z tamtejszym Sokołem.

(—) W sobotę odbędzie się w sali Niemieckiego Gimnazjum finałowy mecz w koszykówkę męską o puhar „Triumfu" między ŁKS-em a WKS—em. Poza meczem w koszykówkę ŁKS—WKS odbędzie się mecz towarzyski w siatkówkę żeńską: HKS—Triumf i koszykówkę męską: Zjednoczone—Triumf. Początek imprezy naznaczono na godzinę 17,30.

(—) W sobotę odbędzie się na boisku DOK. o godzinie 15-ej towarzyski mecz piłkarski między ligowym ŁKS—em, a Hakoahem. Mecz ten zapowiada się b. ciekawie z tego względu, że Hakoah dysponuje w sezonie bieżącym silną drużyną i ubiegłej niedzieli wykazał na meczu z WKS-em dobrą formę.

Nowe zwycięstwo Jędrzejowskiej w Londynie.

W dalszych rozgrywkach tennisowych o mistrzostwo Londynu na kortach krytych Jędrzejowska odniosła nowe zwycięstwo, bijąc w trzech setach Angielkę Yorke 2:6, 6:3, 6:4.

REKOLEKCJE W KOŚCIELE ŚW. KRZYŻA.

1. W najbliższą, to jest w czwartą niedzielę Postu w dniu 26 marca, na sumie rozpoczną się rekolekcje dla parafjan Podwyższenia św. Krzyża i trwać będą przez pierwszą połowę tygodnia dla niewiast, a przez drugą połowę tygodnia dla mężczyzn. Rekolekcje te prowadzić będzie O. prowincjał księży Marjanów Ks. Jakowski. który przed paru laty dawał w tymże kościele św. Krzyża rekolekcje dla inteligencji całego miasta: stąd dobrze jest znany wszystkim warstwom katolickiej społeczności łódzkiej.

2. Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Katolickiej imienia księdza Piotra Skargi. istniejące przy kościele świętego Krzyża. urządza w każdą niedzielę Postu odczyty religijno-społeczne w dużej sali przy ulicy Moniuszki Nr. 4 na I piętrze o godzinie 5 i pół po południu. Opłata wejściowa 20 groszy.

Odczyt w najbliższą niedzielę. to jest 26 marca wygłosi dr. Rąb. na temat „Watykan a Liga Narodów".

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kapitan z Koepenick.
Teatr Kameralny — Człowiek bez życia osobistego
Teatr Popularny — Przedstawienie zawieszone.
Adria — Dziwolągi
Bałka — I Dzielni wojacy II Znajome z ulicy.
Capitol — Mężczyźni w jej życiu
Casino — Przedziwna sprawa Klary Deane
Corso — Zungu
Czary — I Zabójstwo w hotelu. II Arena namiętności.
Grand - Kino — Dziewczę z gór
Luna — Madame Butterfly.
Metro — Dziwolągi
Oświatowy — Dla dorosłych. Jej chłopczyk! dla młodz. I Bohater puszczy II Djabelska przełęcz.
Palace — Flip i Flap w legji cudzoziemskiej.
Pan — Głos pustyni.
Przedwiośnie — Człowiek którego zabiłem.
Splendid — Ludzie w hotelu.
Stylowy — Blond Venus
Sztuka — 100 metrów miłości.
Zachęta — I W szponach czerezwyczajki. II Faworyta maharadży.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz zabielany z grochem.
Śledzie marynowane i kartofle w mundurkach.
Ryż ze śliwkami.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w dwunastym dniu ciągnienia 5-tej klasy 26-ej polskiej loterji państwowej wygrane padły na numery następujące.

300.000 zł. na nr. 37640+
20.000 zł. na nr. 24091
15.000 zł. na nr. 7606
10.000 zł. na nr. 70212

5.000 zł. na nr-y: 19947 28036+ 54236 59118 615138 97908 105771 106879.

2.000 zł. na nr-y 1345 1985 21832 30766 42407 51292 65953 69377 77650 89412 95447 99300+ 111013 117639 117652+ 126365 134997 137776 137802.

1.000 zł. na nr-y 177+ 8142 8731 21971+ 31547 33015+ 33554 40087 43352 44255 46926+ 48301+ 51710 51950 58417 59417 61138 71455 73311 73705 74447+ 76142 77199 79704 80291 82241+ 88728 91527 98976 106694 109772 123112+ 125382 128385+ 130987 133286 134155 137286+ 146253+.

Po 250 zł. na N-ry:

127 56 322 428+ 590 735+ 1058 60 182 326+ 66 446 77+ 541 642 718+ 815 25 56 2050 128 56+ 259 433 606 830 3160 378 433 38+ 536+ 972 74 77 4022 23+ 33 51 80 145 216+ 364 472 711 21 814 5043 190 94 211 482+ 537 702 822 906 6212+ 17+ 32 434 45+ 645 720+ 45 809+ 930 50 7142 232 80 334+ 464 653 72+ 761 79 956 8056 154 84 254 329 94 463 507 50 870 917 48 9060 89 96+ 242 410 23 35+ 63 75 93 711 951 83 10054 89 125 26 68 87 348 62 96 578 83 673 709 903 46 11296 422 77+ 501 683 814 903+ 50 12085 105 246 48 84+ 349 737 75 726 75 875 976 13058 86 98+ 192 512 670 752 64 85 860 906 45+ 14295 318 406+ 97 500 43 65 632 894 949 15071 118 129+ 39 97+ 335 430 603 39 92 810 25 32 45 16069 282 303 72+ 427 530 638 796 17067 97 137 40 434 92 415 524 60 732 830 18051 158 59 202 59 467 82 540 689+ 780 808 76 19023 254+ 57 68 449 538 768 20021 341 45 46 532 653 21238 396 747 809 22046 100 52 344 66 596 97 732 92 861 904 23024 67 284 515 73 781 80 24118 90 378 412 43 60 77 678 820 25019 85+ 192 326 426 48 57 519 20+ 612 719 40 83+ 96 840 45 988 26056 123 91 300+ 596 706 804 27224 486+ 570+ 662 746 830+ 949 28152+ 74 315 66 562 76 723 29137 44 282 366 755 72 855+ 954 63 30141 90 213+ 369+ 476 609 17 36 710 940 31312 522 79 687 99 704 64 830 60 97 928 76 32062 66 164 312 711 31 44 33039 196+ 224 77 516 60 38 94 754 886 34029 110 262 465 517 969 77 35056 80 107 14 212 493 98 517 617 744 36029 41 221 41 45+ 69 324 96 480 597 753 920 37174 76 438 674 724 875 996 93.

38187 230 14 63 467 71 89 752 802 927 39012 155 58 97 469 78 806+ 70 40083 221 305 49 79 400 518 25+ 622 55 691+ 41028 60 108 243 52 300+ 482+ 798 42148 229 51 458 534 86 517 22 96+ 882 970 43051 59+ 95 207 357 95 842 46 47 44031 152+ 70 71 337+ 75 90 403 64 629 94 798 805 88 978 45026 76 196 99 327 526 35+ 37 58 639 753 85 97 927 46065+ 161+ 210 62 376 83 895 47126 247 62 67 97 406 08 537+ 39 671+ 970 48053 144 87 49 82 406+ 50 652 94+ 772 812 35 947 49354 697 942 50014 18 70+ 161 87+ 299 319 86 653 78+ 887 910 51171 225 35+ 316 35 566 762802 05 65 943 52146+ 296 353 83 454 512 674 727+ 84+ 812 20 937 53025 204 307 405+ 578 704+ 86+ 961 54038 137 64 92 247 51 506 46 649 94 800 929 47 55210 36 56+ 397 446 523 58 5070+ 167 364 93 636 84+ 701 928 94 57135 219 20 358 584 651+ 58 755 836+ 69 904 58130 278 399 592 657 710+ 59015+ 241 57+ 474+ 666 85+ 855 921 41 46+ 60098 164 254 80 43 694 590 714 26+ 824 60 974 61076 165 82 96 208 315 49 455 70 580 81 617 785+ 816 28 75 963 95 62013+ 36 47 213 42 92 328 93 406 90 592 672 859 678 63407 719 805 94 921 64149 263 324 410 62 730 99 562 87 646 742 902 65001 44 50 101 26 53 74 79 414 56 516 70+ 643 824+ 87 964 66017 218 350 497 591+ 784 813 908+ 12 83+ 67175 90 93 206 397 448 581 642 802 980 68064+ 96 224 64+ 556 98+ 801 950 69003 122 238+ 473 672+ 863 901 70084 100 262 362 402 542 80 91 628 64 727 50 945 71109 33 314+ 421 509 16 623 58 765 833 72075 138 224 64 338 536 64 73 696 779+ 901 73202 49 552 59+ 621 90 768+ 918 46 74116 37 84 210+ 61 514 39 766 77+ 855 930 75012+ 110 205 27+ 67 88 302+ 60 638+ 720 56+ 938.

76021+ 24+ 243+ 45 451 552 724 876+ 921 51 77095 186 88 362 436 90 95 662 737 815+ 26 511 15+ 43 45 90 78000 08 42 227+ 304 440 500+ 64 91+ 99 688 750+ 53 86 812 21+ 79188 371 621 51 640 774 844 54 901+ 90 95 80024 126 60+ 88 567 76+ 644+ 811+ 74+ 918 35 52 81027 62 130 286 342 51 433 561 611 706 11 62 82028+ 85 195 255 334 57 532 648 58 732 964 83067 404 62 543 606 714 17 25 93 836 996+ 84091 153 671 74 706 852 77+ 99 940 85037 95 105 218 93+ 496 542 94 738 78 86020 140 222 72 423 47+ 561 716 25 96 861 87035 41 54 91 122 26 32 63 497 533 623 799+ 878 923 64 97+ 88171 219+ 461 545 75 753+ 809 89029 173 250 346+ 56 724 856 956+ 89 90001 221 54 545 72 736+ 900+ 09 91121 487 562 65+ 603 60 77 945 54+ 92149 95 244 327 415 89 616 61+ 91 98 853 924 93009 90 95 214 362 92 431 75 515 640 813 23 92+ 906 94043 152 264+ 88 98+ 387 619 25+ 765 826 96 98 921 47 93 95066 140 215+ 25+ 465 758 64+ 96026 46 82 153+ 73 224 38 500 24 667 707 20 898 918 82 97042 44 76+ 374 487+ 598 670 91+ 807 75 87 924 25 57 98004 27 63 93 101 31+ 26 388 534 623 30 806+ 68 930 99027 200 41 75 87 595 612 731 806 950 100012 42 159 332 62+ 94 531 813 935 37 65+ 101023 98 113+ 44 66 339 73 410 666 833 79 102046 455+ 526 91 778+ 829 39+ 87 907 46 103130 285 468 572+ 91 632 68 88 965 97 104010 220+ 332 400 81 636 48 60 73 887+ 960 62 99+ 105140 280 438 502 31 36 654 934 55 106011 66 143 331 92 95 413+ 611+ 757 88 17098 142+ 261 343 53 584+ 763 814 54 78 900 82 108064 75 96 343 550 644 740 109042 162 250 89 97 585+ 645 731 800 83 110052+ 259+ 320 64 479 504 621 42 741 62+ 96 832 76+ 942 59 111090 451 88 569 702+ 54 815 21 70 76+ 88 954 112052 112+ 72 281+ 405+ 36+ 90 605 58 65 73 711 841 944 54 11305 122 99 296 457+ 736 45 803+ 79 83 905 58.

114149 76 276 530 605 720 30+ 914 31 115028 48 179 512 4 5619 61 73 74 77 703 29 817 67 920 116156 251 72 497 538 62 73 88 641 83 98+ 801 117016 21 53 175+ 91 260 304 48+ 750 842 904 08 32 118022 310 479+ 529 603 09 997 119062 36 50+ 106 07+ 43 212 30+ 71 340 79 401 90 509 35 651 760+ 120028 77+ 295+ 336 61+ 481 99 532 665 69 87 92 799 827+ 990 121067 79 198 230+ 39+ 74 77+ 79 457 97 526 48 86 684 701 49 80 847 121111 227 413 61 655 99+ 702 834+ 903 123409 77 576 612 36 718 19 68+ 86 124264+ 87 94 344 485 556 690 706 75 96 845 94 954+ 125095 174 90 341 410 38+ 549 81 694+ 730+ 828 67 949 126046 53 99 104 43 47 62+ 92 255 320 57 431+ 38 98+ 559 603 49 55 805 73+ 931 33 42 127093 149 283+ 352 53 62 457 534 87 781+ 85 93 829 40 982 128017 42 247 56 80 487 88 610 23 42 814 68 129081+ 129 47 98 504 62 309 52 77 405 67 547 64 66 621 45 716 97 846 924+ 39 53 57 130040 211 370 78 512+ 71 96 622 757 64 872 961 48 131223+ 53 905 46 65415 29 534 641 776 841+ 992 132108+ 98 313 34+ 52 90 466 70 631 58 69 783 921 133134 202 10 55 429 54 506 705+ 810 21+ 46 134079+ 299 469 625+ 88 733 55 368 69+ 75 961 135146 203 06 24 343 541 663 996 136002+ 44+ 48+ 91 139+ 62 297 307 59 400 40+ 650 95 783 87 13 137111 278 368 515 690 715 831+ 138098 342 70 640 749 867 139050 78+ 173 78 410 68+ 82 553 66 607 22 700 944 46 140178 353 643 761+ 800 141143 49 258+ 316 17 468 526+ 62 66 910 142066 70+ 74 108+ 236 341 77 93 403+ 616 78+ 744 55 899 938 81 143015 714 28+ 816 80 144017 140 87 223 79 300 73 680 781 930 145042 78 85 257 74 303 88 806 86 917 68 83+ 146011 146 270 317 33+ 48 52 447 564 606+ 54 65 93 921 42 147000 97 128 52+ 203 48 94 358 706+ 32+ 842 34 35 704+.

Na numery oznaczone + padły premje wysokość których ustalona będzie w ostatnim dniu ciągnienia 5-ej klasy.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy York: Loco 6.35. marzec 6.23: kwiecień 6.24 maj 6.26.

Nowy Orlean: Marzec 6.16 maj 6.24 lipiec 6.39

Leverpool. Loco 5.05. marzec 4.86. kwiecień 4.86. maj 4.86.

Egipska. Loco 7.10. marzec 6.74. maj 6.82 lipiec 6.91.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój ożywiony usposobienie niejednolite.

Dewiza angielska straciła w przebiegu 7 gr. na 1 funcie Holandja 35 gr na 100 fl ho. Paryż 2 gr. na 100 fr. fr. oraz Szwajcarja 15 gr. na 100 fr. szw.. Pozatem nastrój był mocniejszy.

Belgja zyskała 5 gr. na 100 belgach Włochy 5 gr na 100 lirach oraz Nowy Jork — kabel 0.7 gr. na 1 dolarze.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Grupę pożyczek premjowych cechował nastrój cokolwiek mocniejszy.

Pożyczka Budowlana zwyżkowała o 10 gr Dolarówka o 15 gr. 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna (zwykła 65 gr. na sztuce).

Z grupy innych papierów państwowych po ustalonych kursach obracano 10 proc. Pożyczką Kolejową oraz listami i obligacjami banków państwowych.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Obroty listami zastawnemi towarzystw kredytowych były cokolwiek większe, nastrój przeważał mocniejszy. 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. zyskały 2 proc., 4 i pół proc. Listy Zastawne m. Warszawy 1 proc. (ostatnio notowane 14.3). 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy natomiast były droższe o 0.50 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 41.25 Premj. Poż. Dolarowa, serja III 54.25—54.50 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 105—105.40 Państw Pożyczka Konwersyjna 1924 r 43.30—43.50. Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 56.50 Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 56—56.50. Pożyczka Kolejowa 104.00 Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00 Listy Zast. Gosp. Kraj. II em 83.25. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj II em 83.25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj I em. 94.00. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 40.50—40. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 46.50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 41.75—42 Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 37.50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 38.50.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie bankowej nabywano akcje Banku Polskiego po cenie początkowo utrzymanej, pod koniec — po wyższej o 25 gr.

Z cukrowniczych przedmiotem tranzakcyj były akcje Warsz. Tow. Fabryk Cukru, które obracano po kursie o 25 gr. niższym.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 76.25: Warsz. Tow. Fabr. Cukru 17.00 Starachowice 10.10.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 23 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa. w handlu hurtowym. ładunek wagon; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto II standard 687 gl. 19.50—20.00. Ogólny obrót 1.584 tonn. w tem żyta 690 tonn Usposobienie spokojne. Reszta notowań bez zmiany.

Poznań, 23 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy. parytet Poznań dostawa bieżąca. za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych. żyto 270 tonn 18.00. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17.75—18.00 (usp. spokojne); pszenica 34.00—35.00 (usp. stałe): jęczmień browarniany 15.50—17.00 (usp. spokojne): jęczmień 681—691 grl 14.50—15.25 (usp. spokojne): jęczmień 643—662 grl 14.00—14.50 (usp. spokojne): owies nadający się do siewu 14.75—15.75 (usp. słabe). mąka żytnia 65 procentowa z workiem 29.00—30.00 (usp. słabe): mąka pszenna 65 proc. z wor. 52.00—54.00 (usp. spokojne): otręby żytnie 9.75—10.00: otręby pszenne 10.00—11.00 — pszenne grube 11.00—12.00. rzepak 45.00—46.00: rzepik 42.00—47.00: gorczyca 40.00—46.00: wyka 12.50—13.50: peluszka 12.00—13.00: groch Wiktorja 21.00—24.00. groch Folgera. 34.00—37.00: łubin niebieski 7.50—8.50: łubin żółty 9.00—10.00: seradela 12.25—13.25: koniczyna czerwona 90.00—110.00: koniczyna biała 70.00—100.00: koniczyna szwedzka 90.00—110.00: ziemniaki jadalne 2.10—2.40: ziemniaki fabryczne 1 kg proc. 11 gr.: słoma owsiana luzem 1.75—2.00: słoma owsiana prasowana 2.00—2.25: słoma jęczmienna luzem 1.75—2.00: słoma jęczmienna prasowana 2.00—2.25: siano luzem 4.50—5.00: siano prasowane 5.30—5.60. siano nadnoteckie luzem 5.00—5.50: siano nadnoteckie prasowane 6.00—6.50. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 315 tonn: pszenicy 150 tonn: otrąb żytnich 15 tonn.

WINSZUJEMY.

Jutro: Markowi.
Wschód słońca 5.34
Zachód — 17.51
Długość dnia 12.17
Przybyło dnia 4.25
Tydzień 12.

Ptaki olbrzymy.

Najdroższe jajko na świecie.

Dzisiejszy struś jest największym (obok amerykańskich kondorów) ptakiem. Dorosły struś jest większy od człowieka, ale wiele większe, niż strusie, były ptaki, jakie jeszcze w początkach zeszłego stulecia gnieździły się na wyspach Nowej Zelandji, a były zwane przez Maorysów — moa. Jaja tych moa były

sześciokrotnie większe, od strusi.

Jednak i moa były niedużemi ptakami w zestawieniu z temi, jakie w czasach przedhistorycznych zamieszkiwały Patagonię w Południowej Ameryce.

Dwa takie olbrzymy zostały tam odnalezione. Jednym jest Phororhocos longissimus. Nogi tego olbrzyma ptasiego były równe

wysokości dorosłego mężczyzny;

głowa była dwa razy większa od końskiej. Jeszcze większym był brontornis, uzbrojony w olbrzymi dziób, przypominający dziób ptaków drapieżnych, w szczególności gryfów. Palce u nóg tego wielkoptaka były zaopatrzone w mocne pazury, za to skrzydła były słabo rozwinięte i nie nadawały się do lotu, jak u strusi współczesnych.

Nie był tak odległej genealogji, ale zawsze 200 lat temu gnieździł się na Madagaskarze olbrzymi ptak, przezwany w zoologji Epiornisem (Aepriornis maximus). Ptaka dziś już niema, ale po nim zostało wiele kości, a nadewszystko tak wiele jaj, że tubylcy używują ich, jako garnków

i naczyń do wody.

Każde takie jajo jest sześciokrotnie większe od jaj strusich i równa się 150 jajom kurzym, t. zn. dla człowieka, zjadającego dwa jaja na śniadanie, jedno jajo epiornisa starczyłoby

na półtrzecia miesiąca:

Kolor tych jaj jest biały z żółtawemi plamami, ale najpewniej jaja były całkiem białe, a pożółkły w ziemi. Niektóre z tych jaj miały 33 i pół angielskich cali długości i 28 szerokości. Niewątpliwie, największe to jaja na świecie dziś dochowane. Epiornisy należały do tego samego typu ptaków biegających, co i strusie.

O wiele mniejszy od tych olbrzymich swoich współbraci skrzydlatych był

dront albo dodo.

Gnieździły się dronty na wyspie Świętego Maurycego, leżącej przy wschodnich brzegach Afryki: były dronty wielkości dużego łabędzia, ze zwyczajów przypominały i one strusie: ponieważ dronty były bardzo smaczne, łatwo dopuszczały do siebie człowieka, były bezbronne i leżały na drodze, którędy przechodziły liczne okręty, były one chętnie ładowane na statki, jako zapasy prowizji, i już w końcu XVII wieku zostały prawie bez śladu wytępione.

Najdroższem jajem na świecie nie stało się jednak żadne z jaj wymienionych olbrzymów i dlatego, że jaj takich gatunków, jak brontornis, wcale nie znaleziono i dlatego, że jaja innych gatunków były stosunkowo nie rzadkie, sławę jaja najdroższego uzyskało jajo Alki bezskrzydłej (Alca impennis).

Jeszcze w początkach wieku XVIII było tych Alk sporo na brzegach Islandji i Grenlandji; obecnie w miejscowościach, znanych i dostępnych człowiekowi, alk tych więcej żeglarze nie spotykają. Oglądać je można jeszcze tylko w muzeach: ostatnią alkę

zabito w r. 1777.

Alka bezskrzydła była wielkości łabędzia, a osobliwością jej były skrzydła dla upierzenia, odgrywające rolę wioseł, pomagających ptakowi znakomicie pływać i nurkować. Typem ptaka podobnego do tej alki, jest dzisiejszy pingwin.

Bardzo ciekawą jest historja jednego z jaj tej alki. W roku 1815 pewnemu profesorowi angielskiemu udało się kupić jajo alki bezskrzydłej za dwa franki francuskie. W 1856 r. jajo to było sprzedane za 20 funtów szterlingów; w r. 1875 kupił je do swych zbiorów pewien arystokrata niemiecki, po śmierci którego jajo zostało wystawione na licytację i uzyskano za nie 300 funtów szterlingów. Ostatecznie, dla amatora nie ma nic drogiego, a prócz tego jaj alki bezskrzydłej wogóle znanych jest tylko 68, z tego 48 posiada Anglja, 10 — Francja, 3 — Niemcy, po 2 Holandja i Stany Zjednoczone i po jednemu Danja, Portugalja i Szwajcarja.

37 kilometrów papieru na godzinę..

Rekordowa maszyna rotacyjna.

Pewna niemiecka fabryka maszyn dostarczyła w tych dniach na zamówienie z Hiszpanji olbrzymią maszynę rotacyjną, która pobija wszystkie dotychczasowe rekordy szybkości.

Maszyna ta waży 70 tysięcy kg. i bije w ciągu godziny

112.000 egzemplarzy 16-arkuszowej gazety,

co stanowi 210 kilometrów papieru.

Szybkość przesuwania się wstęgi papieru poprzez walce maszyny wynosi 37 kilometrów na godzinę. Maszyna dostarczana była częściami w kilku wagonach towarowych. Do zmontowania jej na miejscu wyjechała cała brygada mechaników - specjalistów.

Biuro porad dla żebraków..

„Sztuka żebrania w sześciu lekcjach".

Stara to historja, ale powinna była mieć raczej miejsce w dzisiejszych dziwnych czasach. Pewnego dnia pół wieku temu tłumy londyńczyków zatrzymywały się przed plakatami dużych rozmiarów i czytały dosłownie:

„Sztuka żebrania w sześciu lekcjach!"

„Profesor Lazarus Rooney ma zaszczyt oznajmić szanownej publiczności, że założył szkołę teoretycznej i

praktycznej nauki żebrania.

Każdy przyzwoity człowiek ze zdrowym rozumem może wtajemniczyć się w ciągu sześciu lekcyj, jak wygodnie i bez troski żyć na koszt publiczności.

Warunki profesora są bardzo przystępne. — Przyjmuje on za umiarkowaną cenę także dzieci na pensję. Powierzone jego opiece dzieci nauczą się przybierać wszelkie możliwe postacie, wzbudzające litość, bez niebezpieczeństwa dla swego zdrowia.

Po złożeniu odpowiedniej taksy otrzymają potem najlepsze stanowiska uliczne w dzielnicach, znanych z dobroczynności mieszkańców. Profesor Rooney jest obficie zaopatrzony w świadectwa i w łudząco naśladowane blizny i rany wszelkiego rodzaju. Inteligentne kobiety, a zwłaszcza sprytne osoby, mogą za tanią opłatą mieć codziennie do dyspozycji bliźnięta, które świetnie nadają się wskutek swego podobieństwa

do wykorzystania na ulicy.

Profesor dostarcza także psów dla ślepców, podpór dla kulasów, bandaży — słowem wszystkiego, co tylko potrzebne do uprawiania przemysłu dziadowskiego. Wszystkie zamówienia z prowincji załatwia się szybko i dyskretnie".

Na dole afisza paradował najdokładniejszy w świecie adres znakomitego mistrza sztuki żebraczej, co podjął się wykształcenia bliźnich. Niejedną kamienicę musiał zostawić potomkom ten dobrodziej, bo chyba rzadko które przedsiębiorstwo miało tylu klientów, co on, po takiem ogłoszeniu.

EMOCJONUJĄCE POLOWANIA W MORZU.

Bezwzględna walka o byt w głębinach.

Ciekawe spostrzeżenia badacza fauny podwodnej.

Osobliwego rodzaju sport naukowy uprawiają znany badacz głębin oceanu dr. William Beebe i dwaj jego towarzysze.

Oto trójka tych uczonych, wyekwipowana w hełmy wodne, łuki i strzały, opuszcza się zapomocą drabiny linkowej na dno morskie i tam w głębokości trzydziestu do czterdziestu stóp, urządza polowanie na rzadkie okazy fauny wodnej. Dr. Beebe uważa łuk w danym wypadku

za najodpowiedniejszą broń,

gdyż strzała łuczna nie zabiła ryby, lecz ją tylko ogłusza i okaz taki, wydobyty na powierzchnię i umieszczony następnie w odpowiednim zbiorniku, rychło przychodzi do siebie i służyć może do szczegółowych badań naukowych.

Obok łuków, używane są niekiedy także elektryczne pistolety. Te ostatnie, przypominające z wyglądu pistoleciki dziecinne, zaopatrzone są w baterje elektryczne i za pociągnięciem cyngla następuje wyładowanie energji elektrycznej, która, przenikając wodę, powoduje w pewnym niewielkim zresztą promieniu ogłuszenie wszystkich mniejszych wodnych stworzeń tak, że można je następnie z łatwością zbierać rękami.

Jednym z ciekawszych okazów złowionych przez dr. Beebe u brzegów wyspy Bermuda jest

pewien rodzaj flondry,

której oczy osadzone są na kilkocalowych łodygach i zwrócone w dwóch różnych kierunkach. Ryby te posiadają centki niebieskiego koloru, które w razie grożącego niebezpieczeństwa potrafią szybko zmienić się na inne zabarwienie.

Jeżeli ryba, wyposażona w zdolność zmieniania swego koloru, znajdzie się na stole laboratoryjnym, to w rozpaczliwej walce o życie ujawnia wszystkie pokolei kolory „ochronne", jakie posiada, a ta

„zmiana dekoracji"

następuje w tak krótkich odstępach czasu, że malarz laboratoryjny ledwo może nadążyć z ich utrwaleniem na płótnie.

Walka o byt w wodach morskich jest

bezlitosna i niezmiernie brutalna.

Tam ryba żyje ryba. Zdaje się, że ryby przebywające w wielkich głębiach, gdzie „zaludnienie" jest znikome, urządzają co pewien czas wyprawy do stref wyższych i tam objadają się na zapas. U jednego z tych mieszkańców głębokowodnych, ryby zwanej „gulper" (połykacz), znaleziono w żołądku zapas ryb w ilości przewyższającej wielokrotnie wagę samego „połykacza".

Aczkolwiek wody około wyspy Bermuda roją się od rekinów i groźnych „barrakuda", żaden z członków wyprawy nie miał dotąd potrzeby walczenia z tymi drapieżnikami morskimi. Dr. Beebe zapewnia, że z stworzeniami temi był zawsze

na „stopie przyjacielskiej"

i choć ubrany tylko w strój kąpielowy i z hełmem na głowie, często spotykał się oko w oko z tymi potworami wodnymi nie było wypadku, aby został

przez nich zaatakowany.

— Rekiny — powiada odważny badacz — są mniej niebezpieczne, niż — samochody. Okrzyczane „tygrysy morskie" pozostawiały mnie zawsze w spokoju. Natomiast już kilka razy byłem atakowany (z bolesnemi dla mnie skutkami) przez auta. Wierzcie mi, że bezpieczniej jest przebywać wśród stada rekinów, aniżeli przechodzić przez ulicę londyńską.

Zniszczone „roboty" wynalazcy.

Zagadkowy zamach na ludzi maszynowych.

W tych dniach wykonano w Chicago zamach dynamitowy na dwóch „robotów". Brzmi to w pierwszej chwili dość niezwykle, dopóki się nie wie, że zamachowiec chciał wyrządzić krzywdę, nietyle automatom, ile jego konstruktorowi.

W ostatnich czasach ucichło nieco w Stanach Zjednoczonych o ludziach maszynowych, których budowa narobiła poprzednio

tyle hałasu.

Potężne wrażenie wywołała przecież wiadomość, że w Waszyngtonie zaprzągnięto do obsługi podziemnych zbiorników wodociągowych trzech „metalowych robotników" Automaty te skonstruowano według t. zw. systemu „tele-vox, to jest w ten sposób, że można niemi kierować za pośrednictwem określonych telefonicznych rozkazów. Jedno z towarzystw tramwajowych użyło ludzi maszynowych we wielu miastach Stanów Zjednoczonych do kontrolowania biletów jazdy. W ostatnich miesiącach wynaleziono nowy system „tele-lux", w którym dzięki ogniwu selenowemu wprowadzono w miejsce rozkazów telefonicznych sygnały świetlne. Niektóre wielkie domy towarowe Stanów Zjednoczonych ustawiły robotów tego systemu w swoich przedsiębiorstwach

w celach reklamowych.

Nad trzecim gatunkiem ludzi maszynowych pracował ostatnio wynalazca z Chicago, inż. Edgar Campell, który połączył właściwości obu poprzednich systemów i zbudował automaty, które za pośrednictwem pomysłowo zmontowanej płyty gramofonowej mogą odpowiadać na pewne określone pytania. Wynalazca skonstruował dwa piękne okazy takich robotów, męskiego i żeńskiego i miał publicznie zademonstrować ich talenty na otwartej w tych dniach wystawie maszyn w Chicago. Zanim jednak przyszło do tej wielkiej narady ktoś dokonał zagadkowego zamachu na ludzi maszynowych, którzy zginęli przed rozpoczęciem pracowitego żywota. Zniszczenia dokonano podczas nieobecności wynalazcy, który musiał na kilka dni wyjechać. Po powrocie zastał swój warsztat pracy

kompletnie zdemolowany

i oba automaty przestały dosłownie istnieć. Ekspertyza znawców wykazała, że nieznany sprawca przemycił do laboratorjum naboje dynamitowe, poczem włożył je do wewnętrznej konstrukcji automatów. Były to patrony, które dzięki odpowiedniej budowie zapalnika, miały eksplodować po pewnym, zgóry przewidzianym czasie.

Z terenu walk japońsko-chińskich.



Wspaniały park w mieście Dżehol stolicy prowincji tej samej nazwy, zajętej niedawno przez wojska japońskie.

Potworna broń zwierzątka.

Najokropniejsza operacja lekarza.

Zdarzyło nam się widzieć na komicznych filmach amerykańskich sceny, których znaczenie pozostawało dla nas niejasne: były to sceny spotkania ludzi z małem czarno-białem zwierzątkiem, którego widok przyprawiał ich o niebywałą panikę.

Niezrozumiały był dla nas strach, z jakim ci ludzie uciekali przed nią napozór niewinną istotą.

Otóż, zwierzątko to nosi nazwę śmierdziela i oto co pisze o niem uczony dr. Alfred Worm, mieszkający na Filipinach:

„Wszyscy mieszkańcy wysp Filipińskich znają śmierdziela i na jego widok uciekają w panicznym strachu. Jest to zwierzę wielkości małego kociaka; pod ogonem posiada dwa gruczoły, wydzielające ciecz o zapachu tak potwornym, że człowiek nie jest go w stanie znieść... Pewnego dnia udało mi się z dużej odległości zabić takiego śmierdziela. Pewien przyrodnik, znajdujący się na wyspie, postanowił wyzyskać ten fakt dla swych doświadczeń i wyciąć gruczoły wydzielające

owa cuchnącą ciecz.

Widziałem go po zabiegu. Miał wygląd człowieka umierającego.

— To było najokropniejsze co przeżyłem w ciągu wielu lat — jęczał.

W parę dni potem spotkałem go w Manili. Oświadczył, że jeszcze nie otrząsnął się z ohydnego wrażenia. Wszystkie instrumenty, jakiemi wycinał gruczoły, śmierdziela, wyrzucił do morza, ubranie, w którem dokonywał doświadczenia spalił. Mimo to, zapach prześladował go wszędzie".

STRZAŁ BEZ HUKU.

Ciekawy wynalazek angielskiego inżyniera.

Angielskie ministerstwo wojny zajmuje się obecnie badaniem bardzo ciekawego wynalazku, przedstawionego przez inż. Ronalda Chapmana, który utrzymuje, że wynalazł przyrząd umożliwiający całkowite przytłumienie odgłosu wystrzału karabinowego. — Wynalazek Chapmana stanowi niewielką aparaturę, ważącą około 25 dkg., która przymocowuje się do karabinu, bez uszczerbku

dla jego równowagi.

Ten sam aparat w powiększonych rozmiarach daje się też zastosować przy armatach.

Komisja badająca ten wynalazek przeprowadziła przed kilku dniami badania nad nim na ulicach Londynu, by tamże wypróbować praktyczność wynalazku. Stwierdzono przytem, że nikt z publiczności nie zauważył żadnego z licznych strzałów.

O ile wynalazek Chapmana okaże się istotnie dobrym, to nie ulega wątpliwości, że pod względem militarnym posiadać to będzie nieobliczalne wprost skutki i może zrewolucjonizować całkowicie dotychczasowe zasady sztuki wojennej.

Zbytek stał się koniecznością.

Niema kryzysu w fabrykach perfum.

Całe Stany Zjednoczone, jak długie są i szerokie, znalazły się pod wpływem demoralizującego bezrobocia. Jedna tylko gałąź przemysłu nie zachwiała się ani na chwilę, mianowicie produkcja francuskiej Izby Handlowej, opiekująca się przeważnie wyrobem perfum francuskich, oraz wszelakich kosmetyków tualetowych. Jest to specjalna gałąź produkcji, związanej jak najściślej z chemją aptekarską. Wszystkie kosmetyki, perfumy proszki do zębów, pomadki do ust i mnóstwo innych środków tualety, zarówno żeńskiej, jak męskiej, wychodzą z tych fabryk, rozchodząc się w takiej samej, a

czasami w zwiększonej produkcji.

Już przed dwoma laty, kiedy kryzysem grożono dopiero, wszelkie środki odmładzające lub upiększające naturę, nie obniżyły się ani na chwilę w pilnej i ciągłej produkcji. W roku bież. wyroby tualetowe osiągnęły za swój towar 162 miljony dolarów, podczas kiedy w ubiegłem dziesięcioleciu przeciętna produkcja roczna osiągnęła tylko 147 miljonów dolarów.

Czem tłumaczyć należy podobną oporność do kryzysu? Odpowiada na to ten sam Związek francuskich chemikaljów tualetowych że: „W czasach powszechnego przesilenia chcą ludzie wyglądać na zewnątrz jak najlepiej i najweselej". Czyli, że zbytek stał się koniecznością.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Podsłuchane.

W SĄDZIE.

Felek Rogóżka staje przed sądem oskarżony o kradzież z włamaniem i zabójstwo.

— Domagam się najsurowszego wymiaru kary — mówi prokurator. — Niedość że oskarżony włamał się i zrabował kasetkę z pieniędzmi, ale jeszcze po kilku minutach powrócił do mieszkania swej ofiary i zamordował ją bestjalsko!

— Tak, panie prokuratorze, — odzywa się oskarżony, — ale nie miałem innej rady. Na kasetce była naleniona kartka z napisem: „Otworzyć dopiero po mojej śmierci!"

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego Łódź, Piotrkowska 195 (Karola 2).
Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.